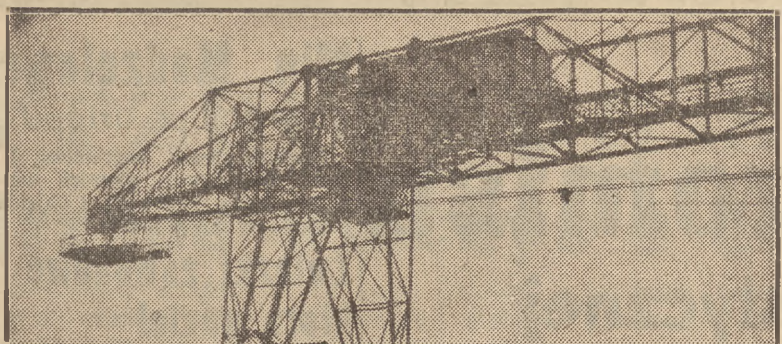




Kopalnia „Śląsk”

Dźwig-wywrotnica

# GŁOS WYBRZEŻA

## PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

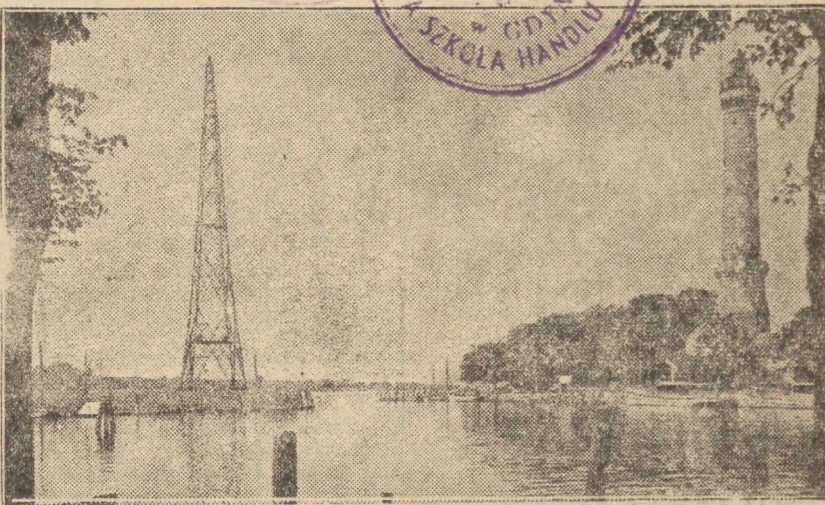
Rok I

GDANSK, GDYNIA — WTOREK, 26 SIERPNIA 1947 R.

Nr 69



### Latarnia morska w Świnoujściu



Porty Pomorza Zachodniego odgrywają coraz większą rolę w życiu gospodarczym Polski. Jak wiadomo, stworzony został plan szybkiej odbudowy portu w Szczecinie i całego okręgu szczecińskiego, w wyniku którego port szczeciński ma się stać największym naszym portem masowych przeładunków. Tu bowiem, do Szczecina i okolicznych portów, spływają już transporty węgla po Odrze, najkrótszą i najtańszą drogą, skąd dalej idą w świat. I transporty te znacznie się wzmożą w najbliższej przyszłości.

Szczecin i porty Pomorza Zachodniego mają również wielkie znaczenie jako porty tranzytowe dla Czechosłowacji.

### Obrady londyńskie przeciągają się

#### Treść ich otacza całkowita tajemnica

LONDYN, 25.8. (PAP). W niedzielę rano odbyło się blisko 3-godzinne posiedzenie przedstawicieli Wielkiej Brytanii, Francji i Stanów Zjednoczonych w sprawie poziomu przemysłu niemieckiego i przyszłości Zagłębia Ruhry.

Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek o godz. 15, na które komisje przygotowują swoje sprawozdania.

Komunikatu o przebiegu posiedzenia nie ogłoszono.

W Londynie podkreślają, że konferencja nie zakończy się — jak przypuszczano — w połowie bież. tygodnia, lecz potrwa przypuszczalnie znacznie dłużej, co wskazywałoby na istnienie rozbieżności i poważne trudności w uzgodnieniu stanowiska jej uczestników.

Szczególnie trudne jest stanowisko delegacji francuskiej.

Przeciętny Francuz jest przekonany, że w obecnej sytuacji delegacji Francji nie odegrają w Londynie poważniejszej roli i nie będą mieli żadnego wpływu na decyzje Anglosasów, którzy są jedynymi właściwymi negocjatorami. Francuska opinia publiczna powątpiewa, czy delegacja rządu francuskiego w Londynie potrafią bronić tam skutecznie interesów Francji.

Częściowym wyrazem postulatów francuskich jest komentarz agencji France Presse na temat ewentualności podwyższenia poziomu przemysłu stalowego Niemiec. Komentarz ten, będący odpowiedzią na krytykę stanowiska francuskiego ze strony Ameryki, przytacza szereg cyfr porównawczych.

Przed wojną — stwierdza agencja France Presse — Francja produkowała rocznie 6 milionów ton surowców, podczas gdy Niemcy, od chwili gdy wykroczyli ponownie na drogę zbrojeń, produkowały 18 milionów ton. W roku 1947 Niemcy, na podstawie upoważnienia z marca 1946 r., mogłyby wyprodukować 5.800 tysięcy ton. Mogą one jednak zdobyć się tylko na 3,5 miliona.

Jeśli więc Anglicy i Amerykanie mają udzielić im upoważnienia do podwyższenia produkcji — trzeba będzie

Uznanie dla Polski i ZSRR za poparcie Egiptu

KAIR, 25.8. (Obsl. wł.). W Kairze doszło do nowych manifestacji. Manifestanci, należący do zakonu „Braci Muzułmańskich”, udali się przed poselstwo radzieckie w Kairze, wnosząc o krzyki na cześć Związku Radzieckiego i potępiając imperializm. Manifestanci przelali do charge d'affaires ZSRR notę, wyrażającą uznanie narodu egipskiego dla interwencji Gromyko na Radzie Bezpieczeństwa. Nota domaga się, by delegacja radziecka wykorzystwała prawo weta w wypadku, gdyby większość Rady Bezpieczeństwa pozwoliła decyzję sprzeczną z żądaniami Egiptu.

Następnie manifestanci udali się przed poselstwo polskie i syryjskie, gdzie wyrazili uznanie dla tych dwóch krajów za ich postawę na Radzie Bezpieczeństwa.

Przybyła na miejsce manifestacji polica rozproszyła tłum.

jeszcze długich miesięcy i wielkich wysiłków, aby osiągnąć poziom 10 lub 12 milionów ton, o których obecnie mowa.

Tymczasem Francja w tymże roku 1947 wyprodukowała 5.800 tys. ton surowców, co wymaga zużycia 5.400 tysięcy ton koksu, w tym 2.400 tysięcy ton z importu, zwłaszcza z Niemiec.

Plan Monnetta przewiduje na rok 1951 produkcję 12 milionów ton surowców. W tym celu nie trzeba będzie ani kredytów zagranicznych, ani maszyn, ani zakładania wysokich pieców, których Francja posiada dostateczną ilość.

Nie istnieje również brak rąk robotniczych, na który powołują się często komentatorzy amerykańscy. Francja będzie potrzebowała wyłącznie koksu, a koksu tego będzie musiała zażądać prawie całkowicie z importu z Niemiec. Import ten nie narazi bynajmniej na szwank gospodarki niemieckiej. Chodzi tu więc — konkluduje France Presse — o skuteczną reparycję węgla między Francją i Niemcami, nie zaś o zduszenie przemysłu niemieckiego.

### Kłopoty brytyjskie w strefie Kanału Sueskiego

PORT SAID, 25.8. (Obsl. wł.). — Agencja „France Presse” donosi, że strefa Kanału Sueskiego zajmowana przez wojska angielskie może stać się w najbliższym czasie terenem poważnych zapaści. Obecnie panująca tam sytuacja przykuwa uwagę odpowiednich władz.

Niedawno na dwóch angielskich okrętach dokonano aktów sabotażu. W urzędach maszynowych i w kompasie umieszczono kawałki metalu, które uniemożliwiły nawigację. Siedziwo nie wykryto jednak sprawców sabotażu, którego skutki mogłyby być bardzo poważne. Drugim problemem jest problem niemieckich jeńców wojennych w tej strefie. Wiele z nich udało się zbiec. W końcu przejazd okrętów holenderskich, zdążających do Indonezji, stał się przyczyną niestannych kłopotów. Gazeta „Sawt el Omma” prowadzi kampanię domagającą się od robotników strefy Kanału Sueskiego bojkotowania okrętów holenderskich i nie ładowania na nie żywności, wody, węgla itp.

W związku z ostatnimi zajściami na Radzie Bezpieczeństwa i związaną z tym reakcją ludności, władze wzmożły kontrolę w całej strefie Kanału.

### Fantastyczne zarobki amerykańskich hondlarzy śmierci

NOWY JORK, 25.8. (PAP). Dochód 402 spółek akcyjnych, których akcje notowane są na giełdzie nowojorskiej, wzrósł w ostatnich 6 miesiącach o 98 proc. w stosunku do pierwszego półrocza ub. roku. Zysk przedsiębiorców przemysłu stalowego, żelaznego oraz koksowni zwiększył się w tym okresie o 150 proc. przedsiębiorstw naftowych o 82 proc. Ogromnie wzrósł dochód firm produkujących maszyny.

# DZIECI POLSKIE UPROWADZONE DO HISZPANII wracają do kraju

## Anders wolał sprzedać je Franco i skazać na wynarodowienie

W przeciągu miesiąca, spodziewany jest powrót do kraju pierwszej grupy szesnastu dzieci spośród stulkilkudziesięciu dzieł polskich, uprowadzonych do frankistowskiej Hiszpanii.

Sprawa uprowadzenia tych dzieci jest jeszcze jednym fragmentem działalności ekspozytury emigracji londyńskiej, która woli oddawać dzieci polskie obcym społeczeństwom dla zupełnego wynarodowienia, niż umożliwić im powrót do własnego kraju.

W Hiszpanii znalazły się dzieci, wywiezione z Polski przez niemiecką organizację germanizacyjną „Lebensborn” do Austrii. Władze polskie trafiły już po wyzwoleniu na ślad tych dzieci i w czerwcu 1946 r. interweniowały w Misji Repatriacyjnej UNRRA, celem przewiezienia tych dzieci do kraju.

Ekspozytura londyńska w Austrii postanowiła za wszelką cenę przeszkodzić powrotowi tych małych Polaków do Ojczyzny i tuż przed zamierzoną repa-

tracją, placówki Czerwonego Krzyża działające przy drugim korpusie gen. Andersa, zabrały niespodziewanie dzieci polskie i wywiozły w kierunku Włoch. Z Włoch dzieci przewieziono do Hiszpanii i rozlokowano w sierocinicach na terenie tego kraju.

Wiadomość o wspomnianej grupie 16 dzieci, które znajdują się w sierocinicy koło Barcelony, została dostarczona władzom polskim przez osobę, która uważała, że dzieci te winny wrócić do Ojczyzny i że w środowisku hiszpańskim czeka je nieuchronne wynarodowienie.

Obecnie Międzynarodowy Czerwony Krzyż w Genewie ma podjąć się sprowadzenia dzieci do Francji, gdzie zaopiekują się nimi władze polskie, przewożąc je do kraju.

### Wymiana listów w sprawie Korei między min. Mołotowem i min. Marshallm

MOSKWA, 25.8. (PAP). Ogłoszono tu odpowiedź ministra spraw zagranicznych ZSRR, Mołotowa, na list sekretarza stanu USA, Marshalla z 12 bm., dotyczący prac komisji radziecko-amerykańskiej do spraw Korei.

W liście tym Marshall zwrócił uwagę na powolne tempo rokowań radziecko-amerykańskich na Korei i do maga się, aby wspólna komisja amerykańsko-radziecka złożyła sprawozdanie z dotychczasowych prac w dniu 21 bm. Jednocześnie Marshall stwierdził, iż przedstawiciele partii politycznych i organizacji społecznych nie powinni być wyłączeni z konsultacji w sprawie utworzenia rządu koreańskiego, o ile wyrażą gotowość współpracy z komisją.

W odpowiedzi swej minister Mołotow podkreśla, iż rząd radziecki nie może się zgodzić na konsultacje z organizacjami koreańskimi, wchodzącymi w skład tzw. „komitetu zwalczania uchwał konferencji moskiewskiej w sprawie Korei”. Rząd radziecki nie

uważa również za właściwe, aby wspólna komisja zasięgała opinii organizacji, które posiadają kilkuset członków. Konsultacje powinny być przeprowadzane jedynie z organizacjami, liczącymi co najmniej 10 tysięcy członków.

Mołotow wskazuje dalej, iż partie i organizacje w Korei południowej, stojące na płaszczyźnie uchwał moskiewskich, są ostatnio przez władze amerykańskie przesładowane, co jest sprzeczne z zasadami demokratycznymi i postanowieniami konferencji moskiewskiej. Rząd radziecki uważa, iż taki stan rzeczy jest niedopuszczalny i uniemożliwia wykonanie uchwał konferencji moskiewskiej.

Minister Mołotow wyraził wreszcie w imieniu swego rządu zgodę, by komisja do spraw Korei złożyła sprawozdanie o stanie swych prac, umożliwiając tym samym obu rządów rozpatrzenie kroków, jakie należałoby podjąć celem wykonania uchwał konferencji moskiewskiej.

### Akademia ku czci St. Dubois w Łodzi

#### ZWM i OM TUR realizują testament ideowy wielkiego działacza

Z inicjatywy Komitetu Wojewódzkiego OM TUR w Łodzi, odbyła się wczoraj uroczysta akademka ku czci Stanisława Dubois, którego piąta rocznica rozstrzelania w Oświęcimiu przypadła na dzień 21 sierpnia.

Na akademii przybyli licznie rzesze młodzieży łódzkiej, przedstawiciele bratniej organizacji młodzieżowej ZWM i partii robotniczych. Wśród zaproszonych gości obecni byli również matka i siostra Stanisława Dubois.

Uroczystą akademię zajął przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu OM TUR, Kaczmarek, po czym przewodniczący Komitetu Centralnego OM TUR — pos. Lucjan Motyka, nakreślił sylwetkę Stanisława Dubois — bojownika o niepodległość Polski i sprawiedliwość społeczną.

Mówca przypomniał wybitną rolę, jaką odegrał Stanisław Dubois w walce z sanacją i z faszystacją Polski, jak

### Budowa kanału Dunaj — Cisa

BELGRAD, 25.8. (PAP). Czynione są przygotowania do budowy, w ramach 5-letniego planu gospodarczego, kanału Dunaj—Cisa. Kanał ten posiadać będzie doniosłe znaczenie gospodarcze dla całej Jugosławii.

### Ku uwadze Komisji Kontroli Cen w Gdańsku

Po długiej, nieczym nieuzasadnionej zresztą przerwie, Komisja Kontroli Cen w Gdańsku podjęła na nowo swoją działalność. W dniu 23 bm. w sali MRN zebrało się około 60 osób, przedstawicieli różnych zakładów pracy. Przewodniczącym Komisji udzielił kontrolerom ostatnich wskazówek, wydał legitymacje służbowe oraz cenniki, według których powinna być przeprowadzona kontrola.

Pełni zapału, z formularzami protokółów karnych w kieszeni kontrolerzy wychodzą na ulice. Mają wyznaczone rejonu pracy. Każda trójka kontrolna kieruje się w swoją stronę. Przyglądamy się do trójki tow. STANKUCIA, pracownika dystalarni smoły. Dowiedzieliśmy się już przed tym, że wyrusza on do akcji po raz piąty. Ma doświadczenie niemałe. W czasie poprzednich kontroli sporządził około 30 protokółów.

Do pierwszego sklepu wchodzi kobieta, należąca do trójki kontrolnej. Czekamy nie opodal. — Pewnie już sprawunki załatwione — mówi po pewnym czasie tow. Stan kuć. Wchodzący również do sklepu. Trafiamy dobrze, kupiec bowiem wypisuje w tym czasie sporządzone na ręce rachunek.

Towarzyszka nasza kupiła kaszę perłową, makaron, oset, makę pszenną 80% i kielbasę. Tow. Stan kuć pokazuje kupcowi legitymację, wyciąga cennik, porównuje ceny i... tu właśnie cała tragedia. Kupiec wyraźnie jest zmieszany. Widać, że ma nieczyste sumienie. Niestety, ceny wyszczególnione w cenniku mówią tylko o mące, wędlinie i maśle. O kaszy, makaronie i osetcie nie ma w ogóle mowy. Ku zadowoleniu kupca, wśród kontrolerów zapanowała niemila konsternacja. Bo jakże sprawdzić ceny, jak poznać czy cennik, wiążący na ścianie, jest prawidłowy we wszystkich pozycjach? Ktoś usłuszny wydał kontrolerom cennik, na którego postawie właściwie nie można było sprawdzić cen.

Może na przyszłość Komisja zwróci większą uwagę na wydawane cenniki i posyłać kontrolerów społecznych na przegląd sklepów spożywczych, stworzy im odpowiednie możliwości kontroli.

Niezależnie jednak od tego uważamy, że wypadek przez nas podany musi być wyświeclony, a winni zaniedbania pociągnięci do odpowiedzialności.

### Rozwiane złudzenia na konferencji paryskiej

MOSKWA, 25.8. (Obsl. wł.). Dzisiejsza „Prawda” stwierdza, że wśród delegatów 16 państw, zebranych na konferencji paryskiej w związku z planem Marshalla, wzrasta zobojętnienie do prowadzonych obrad.

Wśród delegatów utrwała się przekonanie, że dążeniem Stanów Zjednoczonych nie jest bynajmniej odbudowa zniszczonej wojną gospodarki europejskiej, lecz podporządkowanie jej gospodarcze amerykańskiej. „Prawda” dodaje, że wiele oświadczeń, szczególnie włoskiego, świadczy o tym, iż Stany Zjednoczone starają się zamienić Europę Zachodnią w „strefę dolarową” oraz wyprzeć kompletnie funt szterling.

Innym znów celem USA — stwierdza „Prawda” — jest zapewnić sobie kontroli nad Zagłębiem Ruhry. „Nie jest bynajmniej przypadkiem — pisze „Prawda” — że rozmowy, prowadzone w Waszyngtonie w sprawie Zagłębia Ruhry zbiegły się z ostrymi objawami kryzysu w Anglii”.

### Brytyjcy hitlerowcy prowokują zajścia w Londynie

LONDYN, 25.8. (obsl. wł.). We wschodniej dzielnicy Londynu doszło wczoraj do poważnych starć między elementami lewicowymi i członkami faszystowskiej ligi Mosleya.

Po wiecu zorganizowanym przez te ligę brytyjscy faszyci usiłowali wtargnąć do mieszkań żydowskich i siedzib partii komunistycznej, znajdujących się w tej dzielnicy. Po dłuższej walce napastników zmuszono do odwrotu.

W niedzielę około 300 członków ligi Mosleya śpiewając „Hors! Wessel

Lied” (hymn hitlerowski) i witając przechodniów faszystowskim podniesieniem ręki, zaatakowało wiec zorganizowany przez partię komunistyczną, obrzucając lokal kamieniami. Napastnicy zostali odparci.

Na niedzielne posiedzenie ligi, dziennikarz Mullaly, członek brytyjskiego związku faszystów, wszedł na trybunę i oświadczył, że jest dumny z tego, iż jest faszystą. Po przemówieniu wielu mówców uczestnicy wiecu wzniesli okrzyki: „My chcemy Mullaly” i „My chcemy Mosleya”.

### Obchód 10-lecia strajku chłopskiego

Przy udziale prezesa NKW Stronictwa Ludowego, min. Baranowskiego oraz wicemin. sprawiedliwości — Reka, odbyły się uroczystości 10-letniej rocznicy strajku chłopskiego, w gromadzie Siedleczka, pow. Przeworsk.

Przemówienie o ruchu ludowym i jego postępowych tradycjach oraz o celach, jakie stoją przed nim w chwili obecnej, wygłosił: min. Baranowski, wicemin. Rek, wicewojewoda rzeszowski, Brzuski, uczestnik strajku chłopskiego, drugi sekretarz KW PPR, Grygiel i inni.

W rezolucji, uchwalonej po przemówieniach, uczestnicy obchodu zdecydowanie opowiedzieli się za jednością i sojuszem robotniczo-chłopskim.

Drugim momentem uroczystości był pochód pod pomnik ks. Stojalskiego — wielkiego działacza ludowego oraz złożenie wieńców i uroczyste pamięci zmarłych uczestników strajku.

W uroczystościach w Siedleczce wzięło udział 6.000 chłopów, wśród nich wielu uczestników strajku i ofiar pacyfikacji, 30 pocztów sztandarowych, liczne delegacje oraz zespoły młodzieży „Wici” i ZWM.



## Nadzwyczajna sesja bułgarskiego Zgromadzenia Narodowego

SOFIA, 25.8. (PAP). Na niedzielę zwołana została nadzwyczajna sesja bułgarskiego Zgromadzenia Narodowego. Na porządku dziennym znajduje się sprawa ratyfikacji traktatu pokojowego oraz konwencji kulturalnych z Rumunią, Czechosłowacją, Polską i Jugosławią.

—«O»—

## Walki z banderowcami w Czechosłowacji

PRAGA, 25.8. (obst. wł.). Jak donosi dziennik „Prace”, silna grupa banderowców, operująca na zboczach góry Popov nad Variną w Tatrach słowackich, usiłowała w tych dniach przedrzeć się przez zwarty pierścień czechosłowackich oddziałów wojskowych.

W potyczce jaka się przy tym wywiązała, kilku banderowców zostało zabitych, a kilkunastu wzięto do niewoli. Reszta wycofała się w góry, ścigana przez czechosłowackie oddziały wojskowe.

## Wiadra wody na głowy „egzstencjonalistów”

PARYŻ, 25.8. (obst. wł.). Agencja Reutersa donosi, że policja zamknęła kawiarnię „Le Tabou”, będącą główną siedzibą „grupy egzstencjonalistów”. Przyczyną interwencji policji były skargi sąsiadów, którzy nie mogli znieść hałaśliwych zebrań tej grupy. Doszło nawet do tego, że mieszkanicy okolicznych domów, wyprowadzając z cierpliwością uzbolił się w wiadra pełne wody i nasyli na kawiarnię, chcąc uspokoić w ten sposób rozkrzyczanych zwolenników egzstencjonalizmu.

## Wymiana paczek między M. i Krytem a Berlinem

LONDYN, 25.8. (obst. wł.). — Labourystowski „Daily Herald” donosi, że w ciągu ostatnich kilku tygodni wzrosła się wymiana paczek między Madrytem a Berlinem.

Paczki nadchodzące z Madrytu zawierają żywność i wszelkiego rodzaju podarki, podczas gdy paczki wysyłane do Madrytu mają zawierać „przedmioty osobiste” tych hitlerowców, którzy uciekli do Hiszpanii.

Gazeta dodaje, że wymiana paczek prowadzona jest samolotami przez Anglię i Hiszpanię.

## „Podziwiamy wysiłki Narodu Polskiego w prac nad odbudową”

### Odezwa Towarzystwa Brytyjsko-Polskiego

Bawiący na Pomorzu Zachodnim prokurator Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze, p. Elwyn Jones, przewodniczący Towarzystwa Brytyjsko-Polskiego, przekazał za pośrednictwem korespondenta PAP następującą odezwę Towarzystwa Brytyjsko-Polskiego:

„Do Narodu Polskiego.

Towarzystwo Brytyjsko-Polskie korzysta z okazji, aby za pośrednictwem swojego przewodniczącego, przesłać najserdeczniejsze pozdrowienia i naj-

## Robotnicy czechosłowaccy cieszą się z zawartej umowy z Polską

PRAGA, 25.8. (PAP). Premier rządu czechosłowackiego Gottwald złożył za pośrednictwem prasy czechkiej podziękowanie rodowi narodowym, załogom robotniczym fabryk i przedsiębiorstw przemysłowych Czechosłowacji oraz licznym organizacjom społecznym, które w listach i telegramach, przesyłanych na jego ręce, wyraziły swą radość z powodu zawarcia czechosłowacko-polskiej umowy sojuszniczej, gwarantującej ścisłą współpracę obu narodów i jednoci wszystkich Słowian.

## Nowy akt troski o Niemców Amerykanie nie chcą przyjmować repatriantów sudeckich do swojej strefy okupacyjnej

PRAGA, 25.8. (PAP). — W dniu 24 bm. czechosłowacki minister spraw zagranicznych zaprzestował przeciwko odmowie amerykańskich władz okupacyjnych przyjęcia do swej strefy dalszych transportów Niemców sudeckich z Czechosłowacji, rzekomo na tej podstawie, iż kontyngent przewidziany w

## Znów tańce radiostacje w Sudetach

PRAGA, 25.8. (PAP). W Sudetach w pobliżu granicy czechosłowacko-niemieckiej policja wykryła tajną radiostację. Trzy osoby aresztowano.

## LIST Z PARYŻA

# SFIO w pętach kompromisu

## 39 kongres Francuskiej Partii Socjalistycznej

(Korespondencja własna)

Leon Blum w jednym ze swych artykułów, ogłoszonych kilka miesięcy temu, na łamach „Populaire’a”, poważnie twierdził, że pozycja Francuskiej Partii Socjalistycznej osłabia się w przyszłości nie wyborczej, a wzmocnia w przyszłości politycznej.

Cóż znaczyło to oświadczenie, będące z logicznego punktu widzenia szczytym paradoksem?

Znaczyło ono, że partia, która w ostatnich wyborach do Zgromadzenia Narodowego straciła 700.000 głosów i której stan ilościowy zmalał w ciągu kilku miesięcy o przeszło 50.000 członków, cieszyła się jednocześnie silnym poparciem prawicy. Jej udział w rządzie był nie tylko przez tzw. „sfery kompetentne” tolerowany, ale był im wręcz potrzebny.

To samo w gruncie rzeczy zjawisko — lecz wyrażone kategorycznie i ostro skrytykowane — podkreślił w rezolucji, przedłożonej 39 kongresowi SFIO generały sekretarz Francuskiej Partii Socjalistycznej Guy Mollet.

W rezolucji tej czytamy: „Partia nie powinna pozwolić na narzucenie sobie polityki, która nie jest jej polityką i która grozi definitywnym załamaniem się demokracji w kraju”. „Rząd pod przewodnictwem socjalisty może ponieść Partii Socjalistycznej odpowiedzialność, która nie jest jej odpowiedzialnością i w ten sposób coraz bardziej ją dyskredytuje”.

I jakkolwiek wyniki kongresu są w pewnej mierze zwycięstwem opozycji partyjnej wobec dotychczasowej polityki kierownictwa, to jednak główną troską, górującą na kongresie, było ścisłe hamletowskie pytanie: W jaki sposób

zostać w rządzie, nie tracąc jednocześnie poparcia mas, w jaki sposób zastrzeżenie sympatii mas przy kontynuowaniu współdziałania z partiami obecnej koalicji rządowej.

Oto węzeł gordyjski, który starał się rozwikłać w swych obradach 39 kongres Francuskiej Partii Socjalistycznej.

Jak wiadomo, jedną z tradycji francuskich kongresów socjalistycznych było wyrównywanie wszelkich sprzeczności za pomocą jednomyślnie uchwalanych rezolucji „syntetycznych”, tzw. rezolucji „czarno-białych” (negre-bianc). W tym roku, pomimo usilnych starań prawicy partyjnej, nie doszło do triumfalnej jednomyślności w zakresie ogólnej polityki SFIO.

Nie znaczy to bynajmniej, że kongres rzeczywiście wybrał między białym a czarnym. Ale dowodzi to niewątpliwie, że ogólna sytuacja coraz mniej sprzyja lawirowaniu.

Rezolucja Guya Molleta, reprezentującego tzw. lewicę partii, przeszła większością 2.443 głosów przeciw 2.002 głosom, oddanym na prawicową rezolucję Roberta Verdiera i Daniela Mayera. (Rezolucja mniejszości Federacji departamentu Rodanu, domagająca się jednolitej akcji z komunistami i demaskująca niebezpieczeństwo, wynikające dla Francji z planu Marshalla — otrzymała tylko 247 głosów).

Z cyfr tych wynika niezbicie, że trudności wewnątrz partii wzrastają, że słabną bezkonkurencyjne do niedawna wpływy grupy Bluma i Mayera, że wzmacniają się stanowiska tych, którzy

wyplętni na arenę jako ich oponenti, że wzmacnia się wśród socjalistów niezadowolone z polityki Ramadiera.

Było by za wcześnie powiedzieć, że uchwały kongresu zapowiadają istotne zmiany w polityce socjalistów francuskich. Guy Mollet krytykował wprawdzie pociągnięcia premiera — ale sam strzegł się przed nadaniem swej krytyce zbyt dużego ciężaru gatunkowego. Atakował rząd za jego niepopularnie stanowisko w sprawie pięciu robotniczych — ale praktycznie nie zaproponował żadnego konkretnego rozwiązania. Żądał „zupełnego przewrotu” w polityce rządowej — ale nie powiedział, w jaki sposób dokonać mogą tego przewrotu socjaliści w obecnej koalicji rządowej, opanującą się na prawicy. Oświadczył, że partia odcina się od mas — ale nie tylko pominął sprawę jednolitej akcji z partią komunistyczną, ale wręcz oświadczył, że „POWROT KOMUNISTÓW DO RZĄDU” jest w obecnej kadencji niemożliwy. Domagał się ściślejszej kontroli Naczelnego Komitetu partyjnego nad działalnością posłów i ministrów socjalistycznych — ale w programie politycznym i gospodarczym zastosował cały szereg formuł piynnych i mglistych, w które wtłoczyć można wszystko.

W dziedzinie polityki zagranicznej Guy Mollet powiedział, że linia polityczna ministra Bidault „niezupełnie odpowiada życzeniom i nadziejom socjalistów”, ale wypowiedział się za przyjęciem planu Marshalla. Bardziej precyzyjne było przemówienie

nie specjalisty od spraw polityki zagranicznej Salomona Grumbacha, który oświadczył, że międzynarodówka socjalistyczna nie może się odbudować bez udziału socjaldemokracji niemieckiej i w serdecznych niedawie słowach bronił... Schumachera.

W gruncie rzeczy kongres tylko w jednej sprawie zajął zdecydowane stanowisko, tj. w sprawie statutu Algieru. Rezolucja, przyjęta większością głosów, wypowiedziała się stanowczo przeciw projektowi rządowemu, a za projektem Komisji Spraw Wewnętrznych, przyjmującym głosami socjalistów i komunistów. Kongres kategorycznie zażądał, aby premier Ramadier nie występował przeciw projektowi Komisji i żeby w związku z tą sprawą nie stawiał kwestii votum zaufania. Stanowisko to jest sprzeczne z zobowiązaniem, które Ramadier zaed wie kilka dni temu przyjął wobec MRP i radykalów.

Kategoryczna uchwała kongresu w tej sprawie wytworzyła kłopotliwą sytuację dla obecnej koalicji rządowej i może nawet doprowadzić do kryzysu. Ale — chociaż wśród prawicowych partii socjalistycznej panuje wielkie rozgorzczenie z powodu autorytarnego „ukazu”, jaki Ramadier otrzymał od kongresu w sprawie algerskiej — w sferach parlamentarnych spodziewają się jednak, że zrzeczną politycy socjalistyczni w ostatniej chwili znajdą — wbrew kategorycznej dyrektywie — jakiegoś „czarno-białego” rozwiązanie.

Przykład statutu algerskiego dowodzi jednak, że prawdziwym regulatorem polityki socjalistycznej nie będą mgliste „rezolucje lewicowe” Guya Molleta, tylko konieczność jasnej decyzji w sprawach, wymagających wyboru między białym i czarnym. Nie trzeba dodawać, że w zaostającej się sytuacji politycznej i gospodarczej spraw tych będzie coraz więcej.

Przebieg kongresu lyońskiego świadczy o wzrastającym nacisku mas robotniczych, potępiających dotychczasową politykę partii socjalistycznej. Jednak uchwały kongresu domagające się dokonania „przewrotu w polityce rządowej” i „walki z reakcją”, zawisły w próżni, ponieważ większość delegatów nie tylko odrzuciła wnioski o jednolite działania z partią komunistyczną, ale przywódcy prawicowi i „lewicowi” na kongresie prześcigali się w atakach na komunistów.

Prasa prawicowa, krytykująca uchwały kongresu lyońskiego, przypomniała, że partia socjalistyczna jest drobna i niezdolna do samostanowienia i pyta, w jaki sposób zamierza ona przeprowadzić swoje „radikalne” uchwały. W pytaniu tym jest dużo słuszności. Jeżeli uchwały kongresu lyońskiego nie mają zostać pustym dźwiękiem, albo — co gorzej — zasłoną dymną, za którą będzie kontynuowana dotychczasowa polityka prawicowych przywódców socjalistycznych, to ich logicznym wnioskiem — mimo braku odpowiedniej uchwały kongresu — musi być jednolite działanie z partią komunistyczną.

Ale czy to nastąpi?

Kamila Chylińska

## 1½ miliarda strat przyniosła Anglii pożyczka USA

### Tylko współpraca z Europą Wschodnią i ZSRR może uratować gospodarkę brytyjską

NOWY JORK, 25.8. (PAP). — Ciekawe światło na przebieg wydarzeń za kulisami zakończonych właśnie w Waszyngtonie rozmów na temat złagodzenia warunków pożyczki amerykańskiej dla Anglii rzuca artykuł J. F. Stone’a w nowojorskim „PM”. Analizując przebieg i wyniki tych rozmów, Stone stwierdza, że mimo spokojnego tonu

komunikatów oficjalnych nie ulega wątpliwości, iż rozmowy te zakończyły się bardzo nieprzyjemnie dla Wielkiej Brytanii. Jakkolwiek bowiem uzyskała ona zgodę na zawieszenie konwersji funtów na dolary z kont państw zagranicznych, to jednak kosztuje ją to 400 milionów dolarów, „zamrożonych” przez USA do chwili decyzji Kongresu w sprawie modyfikacji warunków pożyczki.

Decyzje Waszyngtonu — stwierdza Stone — oznaczają zwycięstwo orientacji Departamentu Skarbu USA nad orientacją Departamentu Stanu.

Sekretarz skarbu, Snyder, chciał bowiem przeprowadzić swoją tezę, że prawo modyfikacji warunków pożyczki, uchwalonej przez Kongres USA, ma tylko Kongres, podczas gdy Marshall i Departament Stanu stali na stanowisku, że decyzję w tej sprawie powziąć może sam gabinet.

Niewątpliwie Marshall zdawał sobie sprawę z tego, że zbyt nieprzejednane stanowisko USA w rozmowach z Anglią w chwili, gdy przeżywa ona tak poważne trudności gospodarcze, nie wpłynie dodatnio na nastroje proame rykańskie w tym kraju. Zdaniem Stone’a, zwycięstwo koncepcji Snydera, które spowodowało zamrożenie pozostałych 400 milionów dolarów, nie zwiększy popularności USA w Wielkiej Brytanii.

Łatwe bowiem obliczyć, jak znaczne straty pożyczka ta przyniosła Wielkiej Brytanii: 1) wzrost cen w USA zmniejszył wartość pożyczki co najmniej o 25 proc., 2) wprowadzenie przed miesiącem, zawieszono obecnie obowiązek wymiany funtów na dolary dla zagranicznych wierzycieli Wielkiej Brytanii, kosztowało ją w ciągu owego miesiąca około 750 milionów dolarów.

## „Taktykę konia trojańskiego”

chca stosować gaulliści w parlamencie francuskim

PARYŻ, 25.8. (PAP). Jeden z organizatorów grupy gaullistowskiej we fran-

cuskim Zgromadzeniu Narodowym na stępujący sposób określa jej taktykę na łamach „Liberation”: „Chwilowo stosujemy taktykę konia trojańskiego. Nasza strategia jest strategią konia trojańskiego. Pragnemy zebrać 120 posłów zdolnych zdecydować o większości”.

Na marginesie powyższego oświadczenia, dziennik „Humanité” pisze: „Wybiła godzina zjednoczenia wszystkich sił demokratycznych kraju we wspólnej akcji. Dziś, jak w roku 1934, na skutek niebezpiecznej sytuacji w obronie Republiki jest jednolite działanie”.

PARYŻ, 25.8. (PAP). 16 deputowanych MRP, którzy uprzednio przystąpili do grupy gaullistowskiej w parlamencie, wycofało się z niej po ogłoszeniu przez MRP formalnego zakazu, zabraniającego jej deputowanym przystępowania do innych grup politycznych. Z grupy tej wystąpili m.in. deputowani Coste-Floret, Chevine, znani zwolennicy de Gaulle’a. Natomiast b. minister wojny Michelet oświadczył, że podtrzymuje swój akces.

Według oświadczenia przewodniczącego grupy socjalistycznej Lussy’ego, gaulliści nie mają adherentów w jej łonie.

3) 400 milionów dolarów z tej pożyczki uległo zamrożeniu „do ostatecznego załatwienia sprawy” przez Kongres. Tak więc z 3,5 miliarda dolarów W. Brytanii ostatecznie otrzymała tylko 2 miliardy dolarów. W tym stanie rzeczy trudno uznać pożyczkę amerykańską za transakcję zdrową finansowo.

W brytyjskich kołach handlowych mówi się o konieczności rewizji linii handlu zagranicznego Wielkiej Brytanii z orientacją na Europę Środkową, Wschodnią i Związek Radziecki.

W kołach tych myśli się również — jak wynika z depesz z Londynu — o wznowieniu czy próbach wznowienia rozmów ze Związkiem Radzieckim w nadziei na tak potrzebne Wielkiej Brytanii zboże radzieckie. Koła brytyjskie spodziewają się też uzyskać drogą dwu stronnych umów z krajami Europy wschodniej i południowo-wschodniej żywność w zamian za sprzęt techniczny.

## Opinia Snydera zwyciężyła w łonie rządu amerykańskiego

### Nikt już nie liczy na pomoc USA dla Europy

NOWY JORK, 25.8. (obst. wł.). Korespondent „New York Times” donosi z Paryża, że uczestnicy konferencji 16-tu pogodzili się z myślą, iż specjalna sesja kongresu w bież. roku nie zostanie zwołana, wobec czego nie można liczyć na rychłą pomoc amerykańską.

Czy w ogóle można na nią liczyć? W kołach poinformowanych twierdzą, że w Kongresie i w łonie administracji waszyngtońskiej wciąż jeszcze zdania są podzielone nie tylko, co do rozmiarów i tempa pomocy dla Europy zachodniej, ale i co do jej niezbędności.

W łonie gabinetu istnieją — zdaniem tych kół — dwie grupy o różnych poglądach: jedna ministra Marshalla, druga ministra skarbu Snydera.

Minister Snyder, który jest jednym z najbliższych doradców i przyjaciół prezydenta Trumana, zaleca powolność i oszczędność w lokowaniu dolarów za granicą. Różnice poglądów między tymi grupami, których jaskrawym dowodem było oświadczenie ministra Snydera w kilka dni po mowie harwardzkiej Marshalla, nie zostały usunięte ani przez sprostowanie Snydera, ani oświadczenie Trumana, iż w łonie rządu nie ma żadnych rozbieżności w sprawie tzw. planu Marshalla.

Sądząc z ostatnich wypowiedzi Trumana oraz z przebiegu anglo-amerykańskich rozmów na temat złagodzenia warunków umowy pożyczkowej, w czasie których również ujawniły się różnice między Dep. Stanu i Dep. Skarbu, w obecnej chwili zwycięstwo przypada raczej w udziale ministrowi Snyderowi.

W Waszyngtonie, jak zresztą w Paryżu i w Londynie, z uwagą śledzi się przygotowania komisji kongresowych,

udających się na „wizje lokalne” do Europy. Wprawdzie większość udających się do Europy członków Kongresu poparła турецko-greckie finansowo-militarne projekty prezydenta Trumana, ale z wcześniejszych wypowiedzi niektórych kongresmenów wynika, że grupa „oszczędnościowa” jest dość silna.

Wobec odległej daty realizacji planu Marshalla, w Waszyngtonie poświęca się wiele uwagi ewentualnym planom zamiarom, czy też poprzedzającym tzw. planu Marshalla bardziej ogólnym.

## Import drogiego węgla z USA

### jedną z przyczyn kryzysu w Europie

### stwierdza „Manchester Guardian”

LONDYN, 25.8. (obst. wł.). Korespondent gazety „Manchester Guardian” pisze, że jedną z najgłośniejszych przyczyn kryzysu gospodarczego w Europie jest trwająca nadal zależność krajów europejskich od węgla importowanego z grubie pieniądze ze Stanów Zjednoczonych.

Według danych opublikowanych przez europejską organizację węgla Stany Zjednoczone wysłały do Europy w czerwcu i lipcu około 6 milionów 400 tys. ton węgla. W tym samym czasie zachodnie Niemcy eksportowały 1 milion 893 tys. ton, a Polska 1 milion 494 tys. ton. Anglia będąca niegdyś czołowym eksporterem węgla nie wysłała w tym roku ani jednej tony do Europy.

Ten bardzo kosztowny import drogiego węgla z Ameryki, za który trzeba płać dolarami, obciąża ogromnie

## Min. Modzelewski powrócił z urlopu

Minister spraw zagranicznych, Zygmunt Modzelewski powrócił wczoraj z urlopu wypoczynkowego i objął w dniu dzisiejszym urządzenie.

## Związki zawodowe biorą udział w akcji demokratyzacji szkolnictwa

W związku z akcją demokratyzacji szkolnictwa wyższego w oparciu o przepisy, wydane przez Ministerstwo Oświaty, Okręgowa Komisja Związków Zawodowych wydelegowała 24 swych przedstawicieli i tyluż zastępców do Komisji Kwalifikacyjnych.

Równocześnie rozpoczęto akcję opiniowania podań młodzieży robotniczej, starającej się o przyjęcie na wyższe uczelnie bez egzaminów wstępnych. W tym celu kandydaci składają w OK ZZ swe życiorysy, zaświadczenia Związków Zawodowych z odpowiednią opinią, a nadto przedstawiciele OK ZZ przeprowadzają szczegółowe rozmowy orientacyjne, celem ustalenia, czy kandydaci odpowiadają warunkom, wymagającym przez Ministerstwo Oświaty.

Napływ młodzieży robotniczej jest znaczny. W pierwszych dwóch dniach działalności Okręgowa Komisja Związków Zawodowych wydała 85 opinii pozytywnych z prośbą o przyjęcie zainteresowanych kandydatów na wyższe uczelnie w Krakowie bez egzaminów wstępnych.

## Nawozy sztuczne dla Dolnego Śląska

Z przeznaczonych dla rolnictwa dołnośląskiego 2.000 ton nawozów azotowych i 3.500 ton fosforowych rozprawa dzono dotychczas w terenie 1.700 ton nawozów azotowych i 1.500 ton fosforowych. Sól potasowa i wapno nawozowe dostarczane są rolnikom dołnośląskim w dowolnych ilościach. Ilość rozpraszonych w roku bieżącym nawozów sztucznych wzrosła na Dolnym Śląsku w porównaniu z latami ubiegłymi prawie dwukrotnie.

## Konferencja FAO rozpoczyna dziś obrady

NOWY JORK, 25.8. (PAP). Trzecia doroczna konferencja Organizacji dla Spraw Wyżywienia i Rolnictwa rozpoczyna swe obrady 25 bm. o godz. 11.30 w gmachu ONZ w Genewie. Zaproszenia wysłane zostały do 67 narodów i wielu międzynarodowych organizacji. Konferencja rozpatrzy problemy wyżywienia i rolnictwa na świecie i rozpocznie prace nad koordynacją programu żywnościowego w różnych krajach. Dyrektorem generalnym Organizacji jest Sir John Boyd Orr.

## Prezydent Ekwadoru podał się do dymisji

LONDYN, 25.8. (PAP). Jak donosi agencja Reutersa, prezydent Ekwadoru, Velasco Ibarra, podał się do dymisji. Następcą jego został obecny minister obrony, płk Carlos Mancheno. Jak twierdzą, rezygnacji dotychczasowego prezydenta domagała się armia.

## Opinia Snydera zwyciężyła w łonie rządu amerykańskiego

### Nikt już nie liczy na pomoc USA dla Europy

akcją Banku Międzynarodowego i Międzynarodowego Funduszu Monetarnego.

Z uwagi na to, że banki te mogłyby zmobilizować najwyżej kilka miliardów dolarów, w Kongresie rozważano — w chwili obecnej, zresztą zupełnie teoretycznie — możliwości uzupełnienia akcji tych instytucji.

Wszystkie te nowe spekulacje i pomysły świadczyłyby, iż nie tylko w stolicach Europy zachodniej, lecz również w stolicy USA brak absolutnej pewności co do losów planu Marshalla.

## Dziekany Canterbury o sytuacji na Węgrzech

MOSKWA, 25.8. (obst. wł.). — Dziekan opactwa Canterbury, dr Hewlett Johnson, oświadczył na konferencji prasowej w Budapeszcie, że nie widział żadnej kurtyny, która by oddzielała wschód od zachodu. — Jestem szczególnie opowiadający, iż na własne oczy się przekonałem, jak w rzeczywistości wyglądała sytuacja na Węgrzech. Dziekan Johnson odbył dłuższą rozmowę z prezydentem Solanem Tildy.



na tematy  
**DNIA**

### Porozumienie polsko-francuskie

Porozumienie polsko-francuskie osiągnięte w sprawie układu o bieżącej wymianie towarowej oraz ustaleniu zasad układu o dostawach dóbr inwestycyjnych społeczeństwo polskie wita z zadowoleniem.

Porozumienie to — jest jeszcze jednym kamieniem na grób legendy o rękomej jednostronności naszej zagranicznej polityki handlowej.

Od dwóch lat pracujemy nad rozszerzeniem sieci naszych stosunków handlowych i gospodarczych ze światem. Chodził nam nie tylko o nawiązanie stosunków gospodarczych z nowymi partnerami, ale również o zwiększenie obrotu z dawnymi. Jeśli w tej naszej polityce gospodarczej był element jednostronności — to ten chyba, że głównym kryterium naszego postępowania był interes Polski. Ta „jednostronność” potwierdza zresztą również podpisane porozumienie z Francją.

Układ polsko-francuski — to zarazem jeszcze jeden wkład Polski w dzieło odbudowy Europy. Rzecz jasna, że praktycznym wynikiem porozumienia będzie zwiększenie eksportu węgla polskiego do fabryk francuskich i DOPIWY FRANCUSKICH DÓBR INWESTYCYJNYCH DO ZBURZONYCH I ZNISZCZONYCH ZAKŁADÓW PRACY W POLSCE.

Wreszcie na jeszcze jedno należało by zwrócić uwagę. Stajemy się jednym z najpoważniejszych partnerów gospodarczych w Europie. Wagę tego docenimy w pełni, gdy uwzględnimy bieżącą zależność naszej odbudowy i wykonania planu sytości od rozwoju naszych stosunków z zagranicą. Poważny partner musi być partnerem solidnym. Zobowiązania wynikające dla nas z zawartych umów muszą być wykonywane, jak zresztą i odwrotnie. Dlatego też każdy nowy układ gospodarczy z innym państwem wiążemy nie tylko z zadowoleniem, lecz również ze zrozumieniem konieczności wzmożenia wysiłku, zwiększenia ciągłego naszych możliwości eksportowych.

Liczymy też oczywiście na solidność kontrahenta. Otrzymanie dóbr INWESTYCYJNYCH w zamian za dostarczony węgiel jest dla nas sprawą pierwszorzędnej wagi gospodarczej. Nie wątpimy, że wykonanie zawartego porozumienia zgodnie będzie z literą podpisaných umów ku zadowoleniu i pożytkowi obydwu krajów.

### Spółeczni

#### lustratorzy podatkowi

Wyruszyli do pracy pierwsze ekipy społecznych lustratorów podatkowych. Jakże jest ich zadanie?

Walcząc z nieuczciwością w dziedzinie podatkowej, nieuczciwością rozpiętą niestety wśród pewnej części prywatnych przedsiębiorców.

Jest to zadanie niezwykle ważne, jeśli uwzględnić, że zdaniem kół inicjatywy prywatnej olbrzymia część obrotów handlowych i dochodów sektora prywatnego ukrywana jest przed urzędami skarbowymi, powodując olbrzymie straty dla skarbu państwa.

Wytwarza się w związku z tym sytuacja niedopuszczalna. Ta część społeczeństwa, która żyje w najlepszych stosunkach warunkach uchyla się od ponoszenia ciężarów odbudowy kraju, od placenia podatków, podczas gdy ludzie pracy dźwigają na swych barkach główny ciężar tej odbudowy.

Oszustwa podatkowe biją również w tą część prywatnych przedsiębiorców i rzucają cień na cały nasz sektor prywatny, który spełnia uczciwie swój obowiązek wobec państwa. Toteż za wyjątkiem samych tylko zainteresowanych nieuczciwych kupców całe społeczeństwo wita z uznaniem przystąpienie do pracy społecznych lustratorów.

Lustratorzy będą współdziałać z urzędami skarbowymi. Tak więc nowa ta forma walki z podziemiem gospodarczym, z pasywnością podatkową nie jest spowodowana brakiem zaufania do władz skarbowych, lecz pragnieniem okazania im pomocy w tej trudnej walce. Wprowadzenie czynnika społecznego do tego zabiegów i niezmienne ważne odciążenie walki z podziemiem gospodarczym ułatwi urzędowi stabilizację stosunków także na odcinku podatkowym.

W swej pracy lustratorzy mogą liczyć niewątpliwie na pomoc całego społeczeństwa.

Każde osłabienie elementów spekulacyjnych w Polsce oznacza polepszenie sytuacji gospodarczej — polepszenie położenia świata pracy. Trzeba zaostreć walkę przeciw spekulacji i goździemu gospodarczemu. Trzeba dążyć do poprawy bytu klasy robotniczej poprzez obniżenie cen towarów.

Zniżka cen, która nastąpiła na rynku polskim, nie jest dostateczna. Byłoby największym błędem zadowolić się osiągniętymi rezultatami. Poziom cen w lipcu br. aczkolwiek znacznie niższy niż w maju, był jeszcze wyższy niż w kwietniu i marcu br., tj. przed rozpoczęciem spekulacyjnej zwyżki cen.

Trzeba wzmocnić akcję kontroli społecznej cen. Trzeba walczyć o dalszą zniżkę cen i rzeczywiste tę zniżkę osiągnąć. Dla wykonania tego zadania istnieją realne przesłanki w postaci wzrostu produkcji i postępującej stabilizacji gospodarczej. Art.

szacunkowe cyfry obrotów sektora prywatnego w miastach woj. lubelskiego. Obroty za I półrocze 1947 Iżba szacuje na 4,3 miliarda złotych, podczas gdy obroty w całym roku 1946 Iżba szacowała na 6,4 miliarda złotych. Tak więc zaznaczył się w I półroczu br. silny wzrost obrotów handlu i przemysłu prywatnego. W innych województwach, a w szczególności w tych gdzie tętno życia gospodarczego bije silniej, niż w Lublinie, wzrost obrotów sektora prywatnego był z pewnością jeszcze większy.

W rzeczywistości więc polski model gospodarczy przyniósł sektorowi prywatnemu nie zagładę — jak to wróżili i wróżą niektórzy — ale wzrost obrotów. Krzepnięcie polskiego życia gospodarczego, wzrost masy towarowej na rynku w połączeniu z ostrożną polityką emisyjną — oto przyczyny załamania się kursu dolara.

zakazie podwyższania cen i usług, wytwarzanych w sektorze państwowym i samorządowym. Uchwała ta jest przestrzegana z całą skrupulatnością.

W dyskusji gospodarczej, która poprzedziła uchwalenie ustaw przeciw spekulacji przez Sejm była szeroko omawiana sprawa, czy istnieją zapasy zboża na wsi. PPR, twierdziła iż zapasy takie istnieją, gdyż tak, jak bogacze mieyscy lokują swoje kapitały w dolarach, tak bogacze wiejskie lokują je w zbożu. Ocena naszej partii okazała się słuszną. Ukrywane zboże częściowo pojawiło się na rynku, powodując spadek cen.

Poważnym czynnikiem, powodującym zniżkową tendencję cen jest pomyślny przebieg wykonywania planu trzyletniego przez przemysł państwowy i poważny wzrost importu, który zaznaczył się w I półroczu roku 1947.

Niedawno Iżba Przemysłowo-Handlowa w Lublinie ogłosiła

# Przyczyny spadku kursu dolara

## Trzeba walczyć o dalszą obniżkę cen towarów

Gwałtowny spadek dolara na polskiej czarnej giełdzie posiada głęboką wymowę. Dolar stanowi u nas walutę spekulantów. Olbrzymie zyski, osiągnięte na różnych „czystych” i mniej czystych interesach spekulanci lokują przede wszystkim w dolarach.

Kurs dolara na polskiej czarnej giełdzie był wysrubowany do wysokości nadmiernej, nie odpowiadającej sile nabywczej dolara, ani w innych krajach europejskich, ani w Stanach Zjednoczonych. Ten wysoki kurs dolara stanowił premię dla części naszego podziemia gospodarczego, trudniące się nielegalnym wywozem żywności i innych artykułów z Polski. Dla posiadaczy dolarów Polska była krajem nieprawdopodobnej wprost taniości.

Powstało paradoksalne zjawisko. Podczas, gdy w Polsce dolar wciąż zwyżkował i osiągnął kurs ponad 1.000 zł, w Stanach Zjednoczonych i w ogóle zagranicą jego siła nabywcza malała. Po zakończeniu drugiej wojny światowej i zniesieniu kontroli cen w Stanach Zjednoczonych, rozpoczęła się fala spadku siły nabywczej dolara. Na podstawie danych ministerstwa pracy USA, ceny hurtowe wzrosły w tym kraju w okresie od czerwca 1945 r. do marca 1947 r. o 41 procent. Od marca br. do chwili obecnej proces zwyżki cen trwa w dalszym ciągu.

Podnoszenie ceny dolara na polskiej czarnej giełdzie było akcją podziemia gospodarczego, wymierzoną przeciwko sile nabywczej złotego polskiego i poziomowi życia mas pracujących. Za każdą bowiem zwyżką kursu dolara, esła zwyżka cen artykułów rolnych i towarów przemysłowych w kraju.

Waluczarom i spekulantom nie udało się utrzymać kursu dolara na sztucznym i nieuzasadnionym poziomie. Na krachu dolarowym straciły olbrzymie sumy posiadacze dolarów, przede wszystkim spekulanci, ale również drobni i wielcy ciuclacy, którzy w dolarach lokowali swoje oszczędności.

Ostatnie wydarzenia na czarnej giełdzie zrozumieć można tylko na tle procesów gospodarczych, zachodzących w kraju. Fala drożyzny została nie tylko zahamowana, ale poważnie cofnięta wstecz. Według danych szacunkowych, poziom cen kształtował się od kwietnia br. w sposób następujący (dane z kwietnia 1947 r. przyjmujemy za 100):

|          |         |
|----------|---------|
| kwiecień | — 100   |
| maj      | — 122,5 |
| czerwiec | — 112   |
| lipiec   | — 105   |

Nieuzasadniona gospodarczo zwyżka cen w maju br. załamała się pod ciosami ustaw przeciwko spekulacji i drożyznie i pod ciosami kontroli społeczno-administracyjnej. Zniżkowa tendencja cen, która zaznaczyła się w czerwcu i w lipcu trwa w dalszym ciągu.

Poważną rolę odegrała w tego rodzaju ukształtowaniu się cen uchwała Rady Ministrów o

# KU JEDNOŚCI

Nie jest dla nikogo tajemnicą, że przez dłuższy okres czasu istniała duża dysproporcja między współpracą naszej Partii z bratnią Polską Partią Socjalistyczną, a współpracą Związku Walki Młodych z Organizacją Młodzieży TUR — dysproporcja na niekorzyść organizacji młodzieżowych.

Był to stan nienormalny, w którym stopni sztuczny. Winno przecież być odwrotnie — młodzieży winna przodować — młodzieży nie ciąży bowiem „brzmie tradycji”. Trudno było by nazwać 16 — 20-letnich zetułowców „starymi sekciarzami”. Podobnie nie można by nazwać 16 — 20-letnich emulowców — „starymi wuenerowcami”.

Gdy dodamy do tego, że OM TUR był przed wojną jednolito-frontowy, że na czele jego stał wtedy Stanisław Dubois, którego pamięć czcimy — wtedy jeszcze bardziej uwypuklił się, jak nienormalne były stosunki, jak niedostateczną była współpraca między Związkiem Walki Młodych i Organizacją Młodzieży TUR.

Dla porównania należy zaznaczyć, że daleko lepszy klimat współpracy wytworzył się między Związkiem Walki Młodych i Związkiem Młodzieży Wiejskiej „Wici”, zwłaszcza po kwietniowym zjeździe ZMWRP „Wici”.

Ten niezadowolający stan trwał do Krajowego Zjazdu OM TUR, który odbył się w dniach 22 — 25 czerwca br. i do uchwały Rady Naczelnej PPS z dnia 30 czerwca br.

Na zjeździe OM TUR wybrano nowy Komitet Centralny tej organizacji. Uchwały Rady Naczelnej PPS, które wzmocniły wydatnie jednolity front klasy robotniczej, stały się bodaj najważniejszym czynnikiem wpływającym na stosunki między organizacjami młodzieżowymi.

W ostatnich tygodniach odbyły się, w atmosferze szczerości i wzajemnego zrozumienia, trzy spotkania przedstawicieli Komitetu Centralnego OM TUR z nowym przewodniczącym — tow. Lucjanem Motyką na czele i przedstawicieli Zarządu Głównego ZWM. Na trzecim z tych spotkań — w środę 20 sierpnia br., w przeddzień piątej rocznicy śmierci Stanisława Dubois — przewodniczący obu organizacji podpisali w imieniu KC OM TUR i ZG ZWM uzgodniony tekst umowy o współpracy między Organizacją Młodzieży TUR i Związkiem Walki Młodych.

Umowa ta zostanie zatwierdzona przez Radę Naczelną OM TUR, która będzie obradować w dniach 3 — 4 września br. i przez obradujące w tym samym czasie Plenum Zarządu Głównego ZWM. W dniu 4 września odbędzie się wspólne zebranie Rady Naczelnej OM TUR i Zarządu Głównego ZWM. Wtedy zo-

stanie ona ogłoszona w całości. Umowa o współpracy między OM TUR i ZWM głosi między innymi:

„Masy młodzieży, coraz szerzej włączające się do budownictwa Państwa Ludowego, nie zawsze widzą jednak jasno drogę i cel tego budownictwa. Organizacja młodzieży TUR i Związek Walki Młodych stwierdzają, że podstawowym wspólnym zadaniem obu naszych organizacji jest ukaranie całej młodzieży polskiej tej drogi i tego celu, jest wychowanie nowego człowieka — patriotę nowej Ojczyzny, ofiarnego w walce, wytrwałego w pracy, ideałowego i odpowiedzialnego”.

W dalszym ciągu umowa stwierdza:

„Dla urzeczywistnienia tego podstawowego zadania obie organizacje uznają za konieczne i niezbędne współpracę i solidarność działania we wszystkich podejmowanych przez siebie pracach. Ścisłe współdziałanie

obu naszych organizacji przyczyni się do ostatecznego usunięcia wpływów wstecznicstwa i wstecznych ideologii na młodzież, wpłynie decydująco na zwiększenie wkładu młodego pokolenia w budowanie Polski sprawiedliwej społecznie, Polskiej bez wyzysku człowieka przez człowieka”.

7 punktów umowy zawiera konkretne postanowienia o formach realizacji ścisłej współpracy między tymi organizacjami młodzieżowymi.

Należy podkreślić, że umowa zawarta w dniu 20 sierpnia br. między OM TUR i ZWM jest umową o współpracy dwu niezależnych i równorzędnych organizacji. Jednakże umowa ta wytycza jednocześnie — zgodnie z umową między PPR i PPS — perspektywę zjednoczenia obu organizacji. W zakończeniu bowiem umowy „Organizacja Młod-

zieży TUR i Związek Walki Młodych stwierdzają, że niniejsza umowa o współpracy nie jest pomyślnym koniunkturalnym, ale krokiem naprzód w zbliżeniu ideologicznym i organizacyjnym, krokiem naprzód ku scaleniu obu naszych organizacji młodzieżowych”.

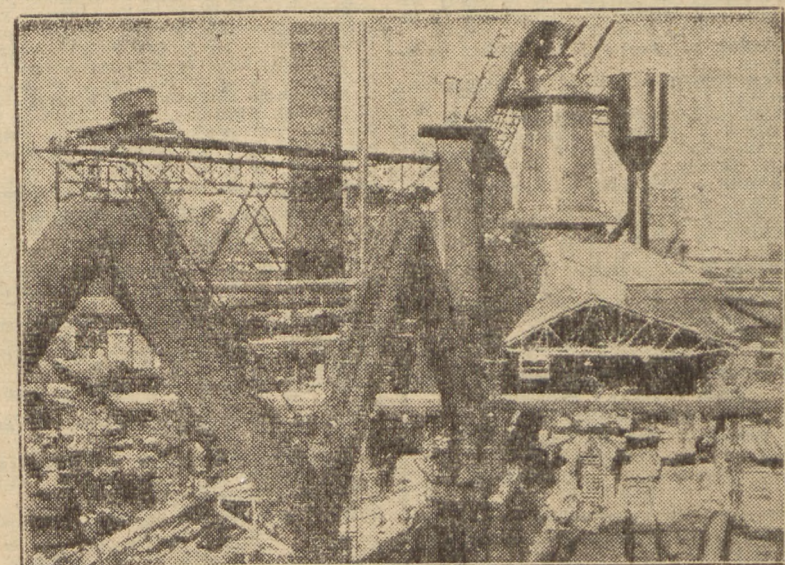
Przedstawiciele obu bratnich organizacji stwierdzili w momencie podpisywania umowy, iż ważnym jest wykonywanie nie tylko litery lecz i ducha zawartej umowy.

Tak więc umowa, podpisana w dniu 20 sierpnia, jest wielkim krokiem naprzód w zbliżeniu obu bratnich organizacji młodzieżowych, jest czynnikiem niwelującym rozbieżności między OM TUR i ZWM. Umowa ta likwiduje istniejącą od dłuższego czasu anomalię w stosunkach między tymi organizacjami.

Podpisanie umowy jest ukoronowaniem trwającym od listopada ub. roku, wysiłków w kierunku zawarcia umowy. Świadczy ono o przełomie dokonanym w Organizacji Młodzieży TUR. Świadczy ono o wielkich przemianach w nastrojach całej młodzieży. Jest świadectwem przezwyciężenia pewnych sekcarskich nastrojów w szeregach Związku Walki Młodych. Zawarcie umowy rozszerzy zasięg ideologicznego i politycznego oddziaływania obu partii robotniczych na masy młodzieży, wzmocni siłę i wpływ obu organizacji młodzieżowych.

Na zakończenie pragnę stwierdzić, że nietkniętym dotąd odcinkiem współpracy jest teren akademicki. Wydaje się, że na wyższych uczelniach, gdzie wpływy obu partii robotniczych wśród młodzieży są stosunkowo najsłabsze, szczególnie potrzebna jest ścisła współpraca i jedność działania Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej i Akademickiego Związku Walki Młodych „Życie”.

Aleksander Kowalski  
Przewodniczący Zarz. Gł. ZWM



Wielki piec „A” huty „Kościuszka”

### MARGINESIE

#### Zapomniana konferencja

Rzadko kto pamięta, że w Paryżu wciąż jeszcze odbywa się konferencja 16 państw.

Przypomina o tym pismo francuskie „Une Semaine dans le Monde” („Świat w ciągu tygodnia”), dodatek tygodniowy półrocznego dziennika „Le Monde” („Świat”).

Komisje, wyłonione przez konferencję, obradując bez przerwy w Grand Palais, pracują bardzo intensywnie — ale praca ta odbywa się cicho i bez rozgłosu.

Skąd taka skromność? „Une Semaine dans le Monde” zdradza tajemnicę: okazuje się, że konferencja po prostu nie ma się czym pochwalić. Komisje uprządkują opracowują „obfity materiał”, zawarty w odpowiedziach poszczególnych państw na ankietę, rozestaną przez konferencję, ale — w sprawach zasadniczych dotychczas nie osiągnięto żadnego postępu.

Na konferencji wyłonili się dwie trudności:

Jedna — to Niemcy. W tej sprawie „Une Semaine dans le Monde” pisze, że „rząd francuski zbyt późno sorientował się, iż został wciągnięty w akcję, wymagającą takiego rozwiązania kwestii niemieckiej, która nie leży w interesach Francji”.

Druga trudność polega na tym, że uczestnicy konferencji nie mogą osiągnąć porozumienia w sprawie organizacji „rzeczywistej współpracy gospodarczej Europy”.

Jeżeli tak pójdzie dalej — pisze melancholijnie półroczne pismo francuskie — to skończy się na tym, że konferencja będzie mogła wystosować do Ameryki tylko listę potrzeb poszczególnych państw, tj. „dokład to, co proponował Molotov”.

„Jest to smutny paradoks” — pisze „Une Semaine dans le Monde”.

Smutny — oczywiście dla tych, którzy „orientowali się zbyt późno”.

(jm)



# Utrwała się jedność klasy robotniczej

## Wojewódzka konferencja aktywu kolejowego PPR i PPS

W dniu 24 sierpnia, w sali Domu Kolejowego w Gdyni, odbyła się konferencja sekretarzy kolejowych kół partyjnych PPR i PPS, poświęcona sprawie dalszego zacieśnienia współpracy obu partii w kolejniem polskim.

Po otwarciu konferencji przez tow. Duda, przemówił sekretarz Wojewódzkiego Komitetu PPS, tow. Górny, nawiązując do czterech uchwale Rady Naczelnej PPS.

Następny referat wygłosił pierwszy sekretarz Wojewódzkiego Komitetu PPR, tow. Januszewski.

Kierownictwo obu partii robotniczych — mówił tow. Januszewski — dążąc do złączenia się

ruchu robotniczego w jedną partię polityczną, pragnie tego dokończyć nie drogą mechaniczną, lecz poprzez zjednoczenie ideologiczne. Połączenie się w jedną partię polityczną może nastąpić po zainicjowaniu się szerokiego masowego ruchu, który stanowi wspólną ideologię obu partii robotniczych. Dlatego naszym hasłem powinna obecnie być intensywna nauka.

Po referatach politycznych rozpoczęła się ożywiona dyskusja. Tow. Wiśniewski, członek PPS, podkreślił, że kolejarze Wybrzeża w duchu jednolitego frontu zostali wychowani już przed wojną. Wartość jednolitego frontu

klasy robotniczej poznali oni przewożąc własnych rodaków na emigrację, w niewolę kapitalistów belgijskich, brazylijskich, czy niemieckich junkrów. Połacy emigrowali z kraju, gdyż ożono w Polsce nie mogła im dać chleba.

Pamiętając o tym, kolejarze Wybrzeża stanęli na gruncie jednolitego frontu już w roku 1945. Dzięki temu odbudowa kolejnictwa Wybrzeża umożliwiła uruchomienie portów.

Tow. Gębek podkreślił, że o ile dotychczas wystarczała współpraca odrębnych organizacji politycznych klasy pracującej, to obecnie powstała potrzeba złączenia się całego ruchu robotniczego.

Tow. Szafranski mówił, że jednolity front wpływa z interesów obu partii politycznych, z troski o dobro klasy pracującej i dla tego musimy go realizować w pracy codziennej.

Po przemówieniu tow. Krygiera i tow. Nardolnego oraz tow. Stawarskiego z Redy, zabrał głos najstarszy na sali działacz robotniczy, tow. Grochulski, członek PPR. Po omówieniu zgubnej dla klasy robotniczej tendencji wśród zagranicznego socjalizmu do łączenia się z partiami prawicowymi — tow. Grochulski wyraził przekonanie, że niedługo dojdzie do całkowitego zjednoczenia polskiego ruchu

robotniczego. O jedności tej marzył on całe życie. Słowa mówcy zgromadzeni przyjęli hucznymi oklaskami.

Następnie zabrał głos tow. Koźmiński, który wskazał na konieczność zbliżenia między dołowymi komórkami obu partii. Komórki te powinny odbywać częste, wspólne narady.

Po tym przemówieniu zabrał głos tow. Duszyński, a po nim tow. Górny, który zreagował wynikiem konferencji.

W przyjętej rezolucji uczestnicy konferencji podkreślili konieczność dalszego marksistowskiego kształcenia się i podnoszenia uświadamienia mas partyjnych.

# Kronika Wybrzeża

## SKUTKI NIEOSTROŻNEJ JAZDY

Auto ciężarowe, przejeżdżające Al. Rokossowskiego, na skutek gwałtownego zahamowania zarzucało tylnymi kołami na wyspę przystanku tramwajowego. Oczekujący na tramwaj Leon Porzeżyński, został silnie poturbowany i odwieziony do szpitala Akademii Lekarskiej.

Samochód marki „Genus”, prowadzony przez szofera, Teodora Żołnowskiego, przejechał żołnierza z beonu saperów Lańcowskiego. Łanecki doznał ciężkich obrażeń i przewieziony został do Akademii Lekarskiej.

## NAGŁA ŚMIERĆ DUNSKIEGO KAPITANA

Na statku duńskim s/s „Astrid” zmarł nagłe kpt. Helger. Jak zeznali świadkowie, Duńczyk cieszył się zawsze dobrym zdrowiem, nigdy nie używał alkoholu, wyjątkowo w dniu zgonu wypił niewielką ilość. Dokładną przyczynę śmierci ustali sekcja zwłok.

## NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK PRZY PRACY

Ob. Bronisław Kolduński, pracownik warsztatów głównych Trojan, w czasie spełniania obowiązków służbowych, wpadł między zderzaki wagonowe, został zmiażdżony i poniósł śmierć na miejscu.

## NIEMOŹE NA ULICY

Na ulicy Nad Jarem, w Gdańsku, funkcjonariusz M. O. znalazł w dniu 20 bm., porzucone niemowlę. Dziecko zostało przekazane do Domu Matki i Dziecka nr 2.

## „DOLINIARZE” GRASUJĄ NA RYNKU GDANSKIM

Ob. Niedźwiecki przybył do Gdańska z wielką sumą pieniędzy, w celu poczynienia najrozsądniejszych zakupów. Interesując się towarami i cenami, znalazł się również na rynku gdańskim. W pewnym momencie stwierdził, że z kieszeni zginęło mu 10 tys. zł.

## Umowy dzierżawne przyspieszają odbudowę 920 m.l. zł na remonty budynków w Gdańsku

W nowym budżecie inwestycyjnym m. Gdańska przewidziano 920 mil. zł. na remonty budynków mieszkalnych, znajdujących się pod Zarządem Administracji Nieruchomości.

Często słyszy się w Gdańsku utyskiwanie na dziurawe dachy, przez które woda deszczowa przecieka do mieszkań, niszcząc tynki, tworząc zacieki. — „Pieniądza za dzierżawę biorą, a nie robią” — skarży się lokatorzy Administracji Nieruchomości.

Okazuje się jednak, że tyłko w ciągu roku ubiegłego na zewnętrzne remonty budynków, ze szczególnym uwzględnieniem dachów, wydano w Gdańsku ponad 30 mil. zł. Prace są prowadzone w dalszym ciągu kosztem co najmniej 1 miliona złotych w ciągu każdego miesiąca.

Bez wątpienia, potrzeby 5000 administracyjnych budynków są dużo większe. Siłarka zewnętrzna, ogrodzenia, tynki, drobne uszkodzenia wojenne, a do tego dochodzą jeszcze dachy.

Do celu usprawnienia pracy, a tym samym i zwiększenia ilości mieszkań w Gdańsku, zawierane są ostatnio umowy dzierżawne z odnajemcami mieszkań. Mniejsze domy, wille itp. oddawane są na mocy umowy odnajemcom, na czas od trzech do dziesięciu lat, w zależności od zniszczeń, jakich doznał dany obiekt. W czasie wyznaczonym umową, odnajemca jest zobowiązany odremontować dom.

Zawarto dotychczas 300 umów, 600 zaś jest w toku załatwiania. Akcja ta spotkała się z żywym zainteresowaniem. Około 5000 osób ubiega się o zawarcie umów dzierżawnych. Największe zainteresowanie tymi sprawami wykazują mieszkańcy Ślasku, Olszyny i Orunia.

Już wkrótce spodziewane jest uruchomienie pierwszej części kredytów z sumy 920 mil. zł przeznaczonej na remonty. Należy przeto przypuszczać, że w niedługim czasie domy mieszkalne w Gdańsku przejdą „okres rekonwalecencji”.

## Młodzież robotniczo - chłopska wstępuje na wyższe uczelnie 10 września egzaminu wstępnego

Celem umożliwienia studiów wyższych młodzieży robotniczo - chłopskiej, która w czasie wojny nie mogła w trybie normalnym ukończyć szkoły średniej, zorganizowany został specjalny egzamin wstępnego. Egzamin odbędzie się 10 września, na wstępnym i pierwszym roku

## Tragiczne skutki pijaństwa Spadł pod koła, ponosząc śmierć

Walerian Wojnicki pracował jako bednarz w majątku Trzy Lipy, położonym w Świdkach — Cygańskiej Górze, pod Gdańskiem.

Niedawno administrator majątku wysłał Wojnickiego wraz z robotnikami. Wolskim po odbiór beczek, ze spółdzielni węglowej, która mieści się w Gdańsku.

Gdy wlaźli na wóz, konie same ruszyły z miejsca. Wojnicki spadł pod koła, które go wlokły czas dłuższy, masakrując mu głowę. Wolski nie mógł przyjąć pomocy, gdyż spadł również z wozu i nieprzytomny leżał na drodze.

Przechodzące drogą kobiety zaopiekowały się ofiarą wypadku.

W drodze do Akademii Lekarskiej Wojnicki zmarł od upływu krwi.

## Wybrzeże gości Czechosłowaków

W dniu 23 sierpnia w Gdyni przebywały dwie wycieczki czechosłowackie. Jedną z nich, składającą się z około 50 osób — działaczy politycznych partii komunistycznej i socjalistycznej była gościem gdańskich organizacji PPR i PPS. Gości czechosłowackich, którzy przybyli w godzinach popołudniowych witali przedstawiciele komitetów miejskich obu partii. Po obiedzie w „Domu Marynarki”, goście udali się do hotelu na Hel. Wczoraj wycieczka odjechała do Gdańska, skąd udała się do Warszawy.

Jednocześnie bawiła w tym dniu 120-osobowa wycieczka, składająca się z reprezentantów wszystkich warstw społecznych czesko - słowackiego. Wycieczka podejmowana była przez miejscowy oddział Związku Byłych Weteranów Politycznych. Goście zwiedzili nasze stocznię, a w godzinach popołudniowych udali się statkiem na Hel.

## 50 wykwalifikowanych krawcowych Zakończenie kursu kroju i szycia

W środę, 20 bm. zakończył się trzeci z kolei kursu kroju i szycia, zorganizowany staraniem Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację. Kurs trwał trzy miesiące, obejmując działy bieliznarski, lekkie i krawieckie i modyfikacji.

W sali przybranej oświetlonej zieloną

## Z TEATROWI I KIN

„MIEJSKI” „Wybrzeże” Gdynia, Plac Gdaniwski. Nieczynny.

„AKTOR” Gdynia, Skwer Kościuszki 12, godz. 20 — „Cień” W roli tytułowej Kira Peptowska.

„MIEJSKI” „Wzrzeszcz”, ul. Grunwaldzka 16, godz. 17 i 19 — Widołowski dla dzieci „O gwiazdce z nieba”. W wykonaniu Wileńskiego Teatru Marionetek.

GDYNIA — „Warszawa” — Knock-out. — „Atlantic” — „Płomień” — Dom Marynarki Woj. — Pamił minister tańczy.

GRABOWO — „Fala” — Synowie.

CHYLONIA — „Promień” — Maria Luiza.

SOPOT — „Polonia” — Zieta Maska.

„Baltyk” — „Gala”.

OLIVA — „Polonia” — Historia jednego fraka.

WRZESZCZ — „Bajka” — Przygody Nefredy.

„Capitol” — Nowodziałny detektyw.

GDANSK — „Światowid” — Młodość na teatrze.

WEJHEROWO — „Świt” — Nauczycielka bawi się.

PUCK — „Mewa” — Ostatnia szansa.

TCZEW — „Włosa” — Czardziejski kwiat.

STARGARD — „Polonia” — Młodość Tomasa Edisona.

LEBORK — „Fregata” — Nauczycielka bawi się.

KARTUZY — „Kaszub” — Wyspa skarbów.

SLUPSK — „Polonia” — Bohaterki Pacyfiku.

KOSZALIN — „Polonia” — Ludzie i maski.

BYŁOGARD — „Polonia” — Serenada w Doline Słońca.

SZCZECINEK — „Wolność” — Wesoły penjonat.

Adres Redakcji i Administracji GŁOSU WYBRZEŻA

Gdańsk — Plac Armii Czerwonej 1

tel.: 315-72.

Gdynia — ul. Świętojańska 3

tel.: 224-65

Cennik ogłoszeń ukazując się w poniedziałki, środy i piątki.

B-38101

## Radio

Wtorek, dnia 26 sierpnia 1947 r.

na falę 1.339 m.

6.15—6.30 — Dziennik poranny. 6.50—6.57 — program na dzień bieżący (lok.). 7.15—7.35 — Wiadomości poranne i przegląd prasowy. 7.55—8.05 — Informacje ogólnopolskie. 12.05—12.10 — Wiadomości południowe. 13.00—13.10 — „Z mikrofonem po kraju” z Wrocławia. 14.00—14.03 — Odczytanie programu popołudniowego (lok.). 14.03—14.10 — Aktualia (lok.). 14.10—14.40 — Muzyka taneczna (lok.). 14.40—14.50 — Pogadanka kpt. Nemo (lok.). 14.50—15.00 — Informacje miejscowe (lok.). 16.00—16.10 — Dziennik popołudniowy. 16.40—16.45 — Ze świata radia. 17.35—17.45 — Z zagadnień świata radia. 18.00—18.10 — „O wyspie Wolny”, pogadanka popularna Edwarda Martuszeckiego (lok.). 18.30—18.37 — Reportaż (lok.). 18.50—18.58 — Informacje miejscowe (lok.). 21.00—21.30 — Dziennik wieczorny. 22.10—22.15 — Wiadomości sportowe. 23.00—23.10 — Ostatnie wiadomości dziennika radiowego. 23.55—24.00 — Z ostatniej chwili sygnał czasu.

## NOCNE DYŻURY APTER

do dnia 23 sierpnia.

Gdynia i Orłowo — Apteka Centralna, Plac Kaszubski i Apteka Świętojańska, ul. Świętojańska.

Sopot — Apteka pod Orłem, ul. Rokossowskiego.

Oliva — Apteka pod Orłem, ul. Armii Radzieckiej.

Wrzeszcz — Apteka Nowomiejska, Plac Wybickiego.

Gdańsk — Apteka pod Lwem, ul. Nowy Świat.

NUMERY TELEFONOWE POGOTOWIA

Ubezpieczalnia Społecznej Gdansk 42-150

Miejskie Gdansk 31-111

NUMERY TELEFONOWE STRAŻY POŻARNEJ

Gdansk 31-334, 31-338

Wrzeszcz 41-332, 41-333, 42-204.

Orunia 31-336

Oliva 52-822.

Nowy Port 42-222.

## Zaprzeczenie, które tylko potwierdza Takie niedbalstwo nie może ująć bezkarnie

W związku z naszą wiadomością o stu tonach zepsutej maki, znajdujących się w młynie „Społem” w Gdańsku, zamieszczoną w nr 63 „Głosu Wybrzeża”, otrzymaliśmy od Wydziału Apro-

wizacji Urzędu Wojewódzkiego oryginalne „sprostowanie”. Zaczyna się ono groźnie od słów: „...treść tego artykułu nie odpowiada prawdzie”.

Każdy rozumny człowiek wniosku-

je stąd, że mąka, o której mowa nie jest zepsuta, a dobra.

Autorzy sprostowania z Wydziału Apro wizacji skorzystał z naszego adresu o kłamiwości informacji popierając takim „dowodem”:

„W młynie Nr 1 „Społem” w Gdańsku, przy ul. Tartacznej nr 1-4 było w miesiącu maju 1947 r. 1095 ton zboża i 227 ton maki. Z tego Wojewódzki Wydział Apro wizacji rozproszdził do dnia 15 sierpnia 1947 roku około 1000 ton maki żytniej i pszennej. Z powodu tegorocznych tropikalnych upałów i specyficznych warunków atmosferycznych na Wybrzeżu PEWNA ILOŚĆ ZBOŻA LEKKO SIĘ ZAGRZAŁA, CZEMU MIMO CIĄGŁEJ PRZEBÓRKI NIE DAŁO SIĘ ZAPOBIEĆ”.

„Tropikalne upały” powiedzmy, że były, ale o jakie to „specyficzne warunki atmosferyczne”, które mają usprawiedliwić „lekkie zagrzaenie” stu ton zboża, idzie Wydziałowi Apro wizacji? Czyżby Wydział Apro wizacji uznał za normalne nie na Wybrzeżu, a powiedzmy, gdzieś na Marsie? Panowie, po co ta obfita słów?

Mówiąc po prostu, POTWIERDZACIE NASZ ZARZUT, usiłując jedynie w sposób sztuczny i nieprzekonywujący zmniejszyć swoją odpowiedzialność za to, co się stało.

My twierdzimy, że kto ma powierzoną sobie opiekę nad mąką, czy zbożem, MUSI UMIEĆ ZAPOBIEĆ PSUCI SIĘ TYCH ARTYKUŁÓW i musi obowiązkowo brać pod uwagę zarówno możliwość „tropikalnych upałów”, jak i „specyficzne warunki atmosferyczne na Wybrzeżu”.

Rzucenie dodatkowo stu ton maki mogło w swoim czasie poważnie wpłynąć na obniżenie cen chleba. Zaniedbać takiej możliwości bezkarnie niko mu nie wolno.

Po „sprostowaniu” ze strony Wydziału Apro wizacji stoimy dalej na poprzednim stanowisku i domagamy się, by sprawa była do końca wyjaśniona, a winni zostali pociągnięci do surowej odpowiedzialności.

## Nowy warsztat pracy Wielka odlewnia metali kolorowych

Gdańska Dyrekcja Przemysłu Miejskiego uruchomiła wielką odlewnię żeliwa i metali kolorowych we Wrzeszczu, przy ul. Grunwaldzkiej 216. Jest to jedna z największych tego rodzaju fabryk na Wybrzeżu. Kogalnik przynajmniej na zesp 5 ton złomu. Odlewnia wyposażona jest w nowoczesne urządzenia. W zakresie

urządzeń dźwięgowych posiada 5-tonową przesuwnicę bramową. Ponadto trzy duże suszarki do suszenia form i rdzeni, dużych płaskownic, szlifierek, modelarnię piec do topienia metali kolorowych. Odlewnia w najbliższym czasie zatrudni 50 robotników.

starym lokalu, pomiędzy się dział towarów rolniczych, ziemniaków, pasz, narzędzi rolniczych itp. Dział ten wprowadzane są już dzisiaj. Zorganizowano skup warzyw. Wkrótce spółdzielnia będzie prowadziła skup młeki i ziemniaków. Dla magazynowania ziemniaków przygotowuje się osobny lokal, odpowiadający wszystkim potrzebom. Spółdzielnia zaopatruje rolników w towary, pochodzące z akcji „Przemysł dla Wsi”.

Poza tym, w ciągu lata zaopatrzyła wieś gospodarstw w materiały budowlane i węgla.

Rolnicy coraz chętniej gromadzą się do spółdzielni, widząc rezultaty jej pozytywnej działalności. Chłop rozumie, że w ten sposób pojeła spółdzielnia pomaga mu w podnoszeniu gospodarstwa i ułatwia pracę. Nie dziwnego, że ilość członków wzrosła blisko o 100 proc., a równocześnie wzrósł kapitał obrotowy.

(ms)

## 500 beczek dziennie wyprodukowała nowa fabryka w Chylonii

Na Wybrzeżu panował do niedawna katastrofalny brak beczek sędziowych opakowań dla ryb. Jedną z firm chcąc pokryć braki w tej dziedzinie, przystąpiła do budowy fabryki beczek oraz skrzyń. Fabryka zaopatrywać będzie w pierwszym rzędzie Centralę Rybną i Państwowe Zjednoczenie Przemysłu Konserwowego.

Fabryka powstaje na pacy o obszarze około 20 tys. m kwadr. w Chylonii, przy dworcu kolejowym. Teren posiada własną bocznice kolejową, co pozwoli fabryce na dużą obniżkę kosztów produkcji.

Dotychczas na zakup maszyn i inwestycje wydano 5 mil. zł. Do wykończenia fabryki brak jeszcze około 13 mil. zł. Fabryka zatrudni około 150 ludzi. Dzienna produkcja będzie wynosiła 500 beczek. Zysk oblicza się na 2 do 3 mil. zł miesięcznie.

ni, przy dworcu kolejowym. Teren posiada własną bocznice kolejową, co pozwoli fabryce na dużą obniżkę kosztów produkcji.

Dotychczas na zakup maszyn i inwestycje wydano 5 mil. zł. Do wykończenia fabryki brak jeszcze około 13 mil. zł. Fabryka zatrudni około 150 ludzi. Dzienna produkcja będzie wynosiła 500 beczek. Zysk oblicza się na 2 do 3 mil. zł miesięcznie.

## Import

### STATEK DUNSKI USZKODZIŁ DZWIG PORTOWY

Statek duński „Verby”, wprowadzony bez holownika do portu gdańskiego, najechał na prom nurkowy oraz na 10-tonowy dźwig pływający.

Dźwig, który pracował właśnie przy wydobyciu wraków na tzw. „Zakręcie Pięciu Gwiazd”, został lekko uszkodzony.

PRACE PRZY FALOCHRONACH GDANSKICH

W pierwszej dekadzie bm. prace przy falochronie wschodnim, w Gdańsku, postępowały powoli, ponieważ brakowało kłafarów, które zostały w Basenie Górniczym.

W okresie tym zabełnowano 40 sztuk szpuniki, zabito 20 drewnianych pali, zabrono 40 sztuk pali przy przebudowie nabrzeża, w Strefie Woknocłowej.

Przy falochronie zachodnim rozszedł podwodny korpus falochronu.

TABOR PORTOWY Z DEMOBILU AMERYKANSKIEGO

W najbliższych dniach spodziewane jest przybycie drogą morską taboru portowego, który swego czasu rząd nabył od Stanów Zjednoczonych w ramach pożyczki, udzielonej nam na zakup demobilu amerykańskiego. Tabor znajduje się w portach brytyjskich i składa się ze 185 jednostek pływających, jak holowniki, kutry, motorówki, małe jednostki pomocnicze, M. inn. przybędą cztery polawiacze min.

PRZEMYSŁ SKÓRY W NOWYM PORCIE

W dniu 22 bm., Milicja Obywatelska zatrzymała w Nowym Porcie JOZEFĄ PRZYBYŚA, APOLINARĘ BUDNICKĄ, LEONĄ MIELCZAKA i JANĄ SZCZEWICZĄ, podejrzanych o przemył skóry na statki zagraniczne. U zatrzymanych znaleziono poważną ilość skóry twardzej i wykrojonych już zełówek.





## Marek poznaje TATRY

Marek czuł się wyraźnie zawiedziony, chociaż głośno się do tego nie przyznawał. „Ze też ci dorośli zawsze lubią przesadzać” — myślał. No bo ileż to razy słyszał, jak wujek mówił: „Tatry — to perła naszej ziemi; nigdzie nie jest tak pięknie jak u nas w górach”. Mama marzy o tym, żeby się kiedyś nareszcie wybrać na odpoczynek do Zakopanego, Bukowiny czy Poronina, ale rok rocznie staje jej coś na przeszkodzie. Tym razem też odpowiedziała wujkowi: „ja nie pojadę, ale czy nie mógłbyś zabrać ze sobą Marka chociaż na kilka dni? I wujek zabrał. Ten wujek, w zimie uczył dzieci w szkole podstawowej w Zakopanem, a w lecie, jak żartem mówiła mama: „nie nie robił tylko latał po górach”. Podczas podróży trudno było wujka o cokolwiek zapytać, gdyż przez cały czas zajęty był rozmową z jakimś obcym panem, podobnie jak on opalonym niby Indianin. To, co mówił, byłoby dla Marka ciekawe, gdyby nie mnóstwo niezrozumiałych wyrażań, którymi obaj rozmówcy sypali jak z rękawa. „Wyobraź sobie, zdobyłem nareszcie Lodowy, a na Baranich Rogach mieliśmy kompletne mleko, tak że widoki nam całkowicie przepadły” — mówił obcy pan. „Wujku” — nieśmiało wtrącił się Marek — „jaki smak ma kompletne mleko? I skąd się ono wzięło na baranich rogach?”,

— Ha, ha, ha — zaśmiał się Wujek — prawdziwie „ceperskie” dziecko z ciebie! Nasze góralczęta, wiedzą omal że od niemowlęstwa, że Baranie Rogi, Lodowy, Rysy, Swinica, Zawrat, Giewont, Kasprowy — to nazwy szczytów i przełęczy tatrzańskich. „Młkiem” zaś turyści nazywają gęstą mgłę, która tak zasnuwa wszystko dookoła, że o parę kroków nie widać!

Marek się zarumienił. Nie wiedział co to znaczy: „ceperskie dziecko” i czy nie należy się za to przezwisko obrazić. Na wszelki wypadek odciał stanowczo: „Jestem warszawskie, a nie żadne ceperskie dziecko”!

Obcy pan uśmiechnął się i wyciągnął rękę do Marka — „No, tośmy poniekąd kiedzy, ja też jestem warszawskie dziecko, chociaż już całkiem dorosłe. Obaj z twoim wujkiem ogromnie kochamy Tatry, zdobyliśmy razem niejedną szczyt, przedeptaliśmy wspólnie prawie wszystkie przełęcze. Na pewno, gdy trochę podrośniesz, będziesz chodził z nami. Nie zapowiadasz się wcale na „cepra”. — „Na kogo?” — niepewnie zapytał Marek. — „Wyraz „ceper” w gwarze góralskiej oznacza — kozioł. Tym przezwiskiem określają górale przybysza z równin, nie znającego Tatr i zachowujące-

go się w stosunku do gór bezradnie i tchórzliwie”.

Marek rzucił wujkowi spojrzenie pełne wyrzutu i wychylił się przez okno. Pociąg sapiąc z wysilenia zbliżał się do Zakopanego. Podróżni zdejmowali bagaże z półek. Na dworze było brzydko: siąpił drobniutki gęsty deszcz. Na szarym tle nieba odcinały się zielone wzgórza, porośnięte lasem, za nimi jak by zasłane bardzo gęstym welonem zarysowywały się jakieś kontury. — „Zupełnie inaczej się tu oddycha niż na równinie” — mówił wujek, wciągając piersią głęboki oddech. Marek bez słowa szedł za dorosłymi. Więc to ma być „perła naszej ziemi”, to są te „cudne górskie widoki”, o których tyle słyszał? Brzydko tu nie jest, ale żeby znowu tak wyjątkowo pięknie — to też nie! Zmokłe świerki na wzgórzach z jednej i drugiej strony i powietrze, istotnie o wiele przyjemniejsze niż w Warszawie, chłodne, czyste... Miasto, zabudowania, owszem, podobają mu się, potok szumi i pieni się piękna białą wodą... Wzbierała w nim, coraz większa irytacja na dorosłych. Cóż to za sztuka chodzić po tych górach! Jutro od rana pójdzie na tę tu na lewo i na tamtą na prawo. Pewnie, że się człowiek trochę zmęczy nim się na nie wygramoli. Są wysokie może na jakie 5, albo nawet 10 pięter.

### Noc w Tatrach

Pośród zamarych szczytów  
cichutka drży muzyka:  
po gładzi wiecznych śniegów  
wiatr nocny tak pomyka.

W mroźnym powietrzu górskim  
jak w szklanych stawów głębi,  
ten wiatr przewala chmury,  
mąci je, gna i kłębi.

Więc strzępią się na turniach,  
w przepaściach głuchych giną,  
i zmartwychwstają znowu,  
i z wiatrem nocnym płyną.

A on, po śniegach goniąc  
drobniutki pył lodowy,  
świegoce bardzo cicho —  
gra marsz podksiężycowy..

J. Czechowicz.

Przypominał sobie jak imponująco brzmiały słowa wujkowego znajomego: „Zdobyliśmy szczyt, sforsowaliśmy przełęcz”, rozejrzył się dookoła po porośniętych lasem wzgórzach i nieznacznie wzruszył ramionami.

Tak, Marek był wyraźnie rozczarowany. Szli dość długo i ciągle pod górę. Koło domu przywitał ich kudłaty biały pies — „To Baca — rasa owczarków góralskich — mądry i dobry stróż” — przedstawił wujek, radośnie machającego ogonem, przyjaciel. — „Teraz pilnuje domu, a dawniej pilnował stada owiec pasących się na hali. Dlatego na imię mu „Baca”. Górale nazywają tak starszego, odpowiedzialnego za stado pasterza”.

Następnego dnia Marek obudził się bardzo późno. W pokoju cicho. Łóżko wujka zasłane porządnie, na stoliku, oparta o kalendarz bieli się jakaś kartka. Poprzez firankę, zasłaniającą półotwarte okno wdziera się do pokoju słoneczny blask pogodnego letniego dnia. Chłopak w jednej chwili wyskakuje z łóżka. „Drogi Marku — odczytywał słowa skreślone w pośpiechu ręką wujka — wezwano mnie nagle jako członka Tatrzańskiego Pogotowia Ratunkowego na wyprawę ratowniczą. Zdarzył się wypadek w górach. Jakiś niewprawy turysta zabłądził, wszedł w trudne i niebezpieczne miejsce i nie może sobie dać rady z zejściem. Całą noc spędził biedak na skalnym urwisku. Musimy go ratować. Jedzenie znajdziesz w kuchni. Zobaczymy się po południu”.

„Nie może sobie dać rady z zejściem” — czytał po raz drugi Marek — To chyba „ceper” zdecydował w myślach. Jak można nie potrafić zejść z góry?

„Nic nie rozumiem” — mruknął; odsunął firankę i wyszedł na balkon.

Przed oczami jego piętrzyły się w słonecznym blasku jedne za drugimi coraz to wyższe krawędzie łańcuchów górskich. Jedne mieniły się wszystkimi odcieniami zieleni, inne, dalsze szarzały i różowiły się na tle lazurowego nieba potężnymi skalnymi złomami, tworzącymi kamienną, poszarpaną ścianę. Marek zapatrzył się i jakby sam skamieniał z zachwyty i zdumienia. Niebotyczne zwaliska podobne do fantastycznych zamków czy twierdz, grzebienie postrzępione, nagie, prostopadłe urwiska... Skąd się to wzięło? Przecież wczoraj nie widziałem nic, prócz tych tu pobliskich pagórków. Zdawało mu się, że niższe góry, zielone i jakby uśmiechnięte zachęcają i zapraszają.

(Dokończenie na str. 4)



KAZIMIERZ PRZERWA-TETMAJER

## WICHRZYSKO

## Wyjątek z „Legendy Tatr“

*Utwór ten pisany jest gwara góralską. Znajdziecie w nim dużo słów nieznanych, które postaramy się wam wytłumaczyć. Nie dziwcie się też, że w niektórych miejscach zamiast „ch”, napisane jest samo „h”. Górale tak wymawiają, a Tetmajer starał się wiernie oddać ich język.*

Śnieg sypał się płatami, zalepiając oczy i usta, gnany wichrem wyjącym pośród ścian czarnych od pomroczy, Sablik schodził w noc. Nie do wypowiedzenia groźna ciemność zaszła przestworza. Zda się, jakby śniegowy zataczył się z sobą ziemię aż po krańce, jakby gruby jakiś, obcy żywioł, zapanował nad ziemią. Wszelka nadzieja się w nim traci, wszelkie spodziewanie.

Na ramiona wali się ciężar i głowę przyniata, oczy zaś, czując prawo wzroku, wyteżają się gniewnie, strwożone i bezsilne, jak jaskółki, zaskoczone burzą, gdy ciągną nad morzem.

— Kieby ja orle być! — myślał Sablik — wyniosłbyk się obwysno<sup>2)</sup> nad śnieg.

Wtem ujrzał pod stopami skrzeseń ściany.

Tędy nie szedł. Zwrócił się na lewo i ujrzał przepaść; na prawo też samo.

— Ki dyasi aj dyasi, kajek wiaz? — mruknął. — W beztok?

Cofnął się, lecz naokół były skrzeseń ściany.

— Pomyliło mnie wej plugastwo — mrucał. — W złem miejscu.

Stał i próbował sobie wyzbacować<sup>3)</sup> drogę, ale snąć już chwilę szedł błędnie.

— Powrót zanadto zły.

Godnie śniegiem przypierało — ślizgo — coby nie zjechać...

Niepokój go przejmował.

Ujrzał wąski zachodzik — chwyciwszy się rękami granitu nad sobą i, ledwo krąwędź stóp nad urwiskiem na granicę mieszcząc, przesunął się i dostał pod zawieszoną skalę, spod której go wiatr chciał oderwać i strącić.

Naówczas Sablik zgrzytnął zębami, skulił się w sobie, ściągnął w siebie, napiął mięśnie, wtulił kark w ramiona, wystawił nieco czoło naprzód i oczy mimo śniegu rozwarł szeroko i rozpoczął walkę z wichrem.

— Pojdz, podź! — szeptał, miażdżąc wargami mokry śnieg. Podź! Myślisz, że ja stary? Zruciełbyś mnie<sup>4)</sup>?

Wiatr odpychał go od turni, odrywał, ciągnął w dół, bił w niego piersią wzdętą.

Sablik zwrócił się w bok, objął wyżrąb skalny nad swoją głową rękami, dźwignął się i zawisł w powietrzu.

Wiatr kołysał nim, przegibał go na prawo i lewo, on zaś z zacisniętymi zębami dźwigał się na rękach nad przepaścią i nad wyżrąb wydośtał.

Piął się znów ku górze, ku przełęczy. Pod Chłopkiem, na siodło. Tam naręmic<sup>5)</sup>, leżąc na skale, przeczekać, lub po łagodnym zboczu od strony południowej w dolinę się spełznąć.

Na brzuchu czołgał się w górę, piersiami, udami, kolanami, brodą przywierając do skały. Przewijał się jak wąż popod wiszące wpół w powietrzu gzemisy skalne, zwieszony wystającą połową ciała, pełzał po zrębach turni, po ledwo znacznych półkach; palce w szpary wbiwszy, cały na rękach, prześlizgiwał się po chyłych płytach rozpękłych, nogami w wietrze pływając nad straszna otchłania. Walczył.

W suche, zawiedle ciało myśliwca wicherzyca biła jakby je unicestwić pragnęła, ale twarde, zakrzepie mięśnie i kości opierały jej się wytrwale i nieugięte.

Tatry całe wyły, huczały i świszczwały. Huraganem napelnił się, wezbrał, przepelnił ich świat. Wicher jakoby się nie miał gdzie w nich podziąć, szumiał po skałach, wypływał w górę i w dół sływał, jak fała wody, która by głązy z hukiem staczała. Lecz Sablik w tem piekle śnieżnym nie drżał. Walczył.

I wydobył się na przełęcz.

— Wis, beskurcyja — rzekł do wicheru.

— Nie dalek sie. Ja jescze nie twój.

Wiatr od południa był słabszy, droga ta-



two: Sablik zstępował w dół w zawiei śnieżnej. Dobit się kosodrzewiny, ale dziwnie czuł się słaby.

Cysto pięknie się zamordował, widział się, co sie hnet trza będzie turnie hytać...

Legł na konarach; był bez sił, bez władzy w ciele.

Spał. Był już drugi dzień, gdy ujrzał nad sobą jasne czyste, słoneczne promienne, błękitne niebo i słońce wysoko. Nieopodał poniżej błyszczał wielki zielony Hicowy Staw, wysoko szczyty stały pogodne i spokojne. Dookoła był śnieg.

Śnieg miękki, puszysty, błyszczący, ogromny, tak wielki, iż turnie, kosodrzewina, drzewa w nim ginęły, który byłby zasypał Sablika, gdyby krzak kosodrzewiny, gdzie legł, nie rósł na wyniosłym złomie skały, skąd go wiatr zmiatał.

Dookoła stały góry spokojne, milczące, wyraźne, świecące się jak srebrne.

Odnieć śniegowy wypiększyła lod, Szafir mroźnych granitów rzeźbił świat. Tatry...

Sablik leżał na wznak i patrzył na nie. Sąż to one te same?

Sąż to te góry, które przebiegał wzdłuż i wszerz, które nie miały dla niego tajemnic, ani granic dla jego siły.

Którym dumną stopą przystępował grzbiety, ramiona i głowy wyniosłe?

Sąż to te góry, w których miał izby swoje olbrzymie po dolinach, ściany z krzesanic, które mu były jako dom jego życia?

Sąż to te góry, które żywiły go, poddawały się jego woli, zdawały się go rozumieć i myśl jego zgadywać, które służyły mu?

Które napelniał swoim imieniem od pół wieku, w których zdawały się na wieczność zakute echa jego strzałów, świsty strzał i uderzenia strasznego topora?

Które widziały jego czyny, znały jego sprawy, jakich nie znał nikt?

Z którym jakoby zaprzysiężenie było, jakoby przymierze zawarte, których on się czuł jakoby duchem, władcą i dzieckiem?

Sąż to te góry, te Tatry jego rodne, które on miłował więcej niż dobytek swój, rodzinę, ojcowiznę i ludzi dookoła siebie?

Które były jego myślą i jego duszą?

Jestże to ten dom jego potężny, ten gród jego wolności i chwały, gród i dom, w którym przemieszczał lata całe, długie i światła pełne?

Albowiem Sablik wiedział, że dlań nie ma ratunku, że więcej z Tatr nie wyjdzie...

Pierwszy raz zobaczył ich grozę i martwość.

Pierwszy raz patrzyły one nań, zupełnie milcząc, i zupełnie kamienne.

Pierwszy raz zdały mu się czymś obcym, niezżytym...

Groza — głusza — milczenie — i światło olśniewające...

Z kątów doliny wzywały ze srebrnego, skrzącego się śniegu dusze pobitych strzelców i pobitych niedźwiedzi...

Wesela pełne polany, kędy grał...

Kędy grywał juhasom, dziewczkom ciutnym i starym surowym bacom o groźnej dłoni...

Ciche, ustronne miejsca spoczynku na upłazkach, gdzie pod nogami przepaść była, a nad głową, nad miękką trawą skały, cień dające...

Gęś gra...

Gra to jego gęś własna. Wyczarowały się ze skal wszystkie dźwięki, jakie przez pół wieku nie webrzmiały...

Gęś gra...

Ej dyna — dyna dyna — dyna! dyna, dyna —

Sablik słucha.

Ej Sablik se zaśpiewał — ej Krzywań mu odpodził,

bo o jego sprawie nik inny nie wiedział...

Góry zwracają mu śpiew.

Co wegrał w nie, dzwoni koło niego.

Jakoby wszystko światło na śniegu rozdzwoniło się wokół, po krzesanicach...

Sablik słucha.

<sup>1)</sup> Był; <sup>2)</sup> wysoko; <sup>3)</sup> wypatrzeć; <sup>4)</sup> rzucił byś mnie; <sup>5)</sup> nawałnice.



# wakacje w NAMIOTACH

To był naprawdę raj. Dzieci, które przybyły na kolonie letnie do Józefowa, mieszkaly w prawdziwych namiotach.

Były to małe domki z nieprzemakalnego płótna, które dzieci same zbudowały, jak tylko przyjechały tu na wakacje. Janek, który już parę razy był na prawdziwym obozie, ofiarował się pokazać, jak się taki namiot rozkłada.

— Ten długi kij z przymocowanymi u szczytu linkami, jednakowej długości, wbijamy w ziemię — pouczał Janek.

— Teraz, naokoło wbitego kija odmierzamy jednakową odległość i wbijamy w ziemię, na ukos, ponadcinane kołeczki, do których przymocujemy linki. Na takie rusztowanie kładziemy brezent i namiot gotowy.

Teraz każde z dzieci prześcigało się w pomysłach, aby swój domek upiększyć.

— Ja do naszego namiotu zrobię prawdziwą podłogę — chwalił się Staś.

To już było tajemnicą chłopca, skąd wystralał się o deski, które poukładał jedna przy drugiej, tak, że utworzyły piękną posadzkę. Tam, gdzie podłogi nie było, zastępował ją leżący na ziemi brezent, lub poukładany mech.

Ale najbardziej pomysłowe były, jak zwykle, dziewczynki. Ponakrywane serwetkami walizki stworzyły miłe stoliki, na których w znalezionym gdzieś wazoniku, stały piękne kwiaty. Obrazki, które nie-

wiadomo skąd wydobyła Jadzia, pozawieszano na ścianach namiotu.

— Chyba zabraliście ze sobą całe umeblowanie — śmiali się chłopcy.

— No tak, ale na czym będziemy spały? — martwiła się Zosia.

Na to zmartwienie znalazła radę sama pani. Każde z dzieci dostało własny sien-  
nik, wypchany świeżym pachnącym sianem.

Przyjemnie było spać na tym nowym pościeliu.

Gdy wszystkie namioty były już ustawione, zaproponowała pani, aby każdemu z nich nadać inną nazwę.

— My nasz namiot ochrzczimy „Indianinem” — zaproponował Janek.

— A nasz nazwiemy „Eskimos” — domagał się Staś.

Teraz każdy namiot otrzymał własną chorągiewkę, na której dzieci namalowały jego godło.

Każdego ranka chorągiewkę wciągano na szczyt namiotu, skąd powiewała dumnie, jak flaga.

— Teraz już nie zabłądzimy i od razu będzie się wiedziało, gdzie mieszkają Eskimosi, a gdzie Indianie — cieszyła się Zosia-geografka.

Dzieci były bardzo dumne ze swego odkrycia, a gdy jeszcze przed każdym namiotem zostały ułożone na ziemi godła

z szyszek, kamyków i mchu, wtedy naprawdę było pięknie.

— Nasza kolonia wyglądała zupełnie jak obóz wojowników — stwierdził dumnie Staś.

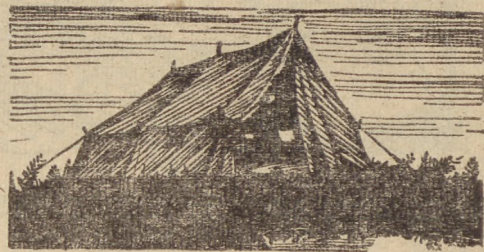
To jeszcze nie było wszystko.

Janek odmierzył na murawie duży prostokąt, dokoła którego kazał wykopać wąski rów. Prostokąt murawy miał służyć za stół. Każde dziecko wchodziło do rowu i zasiadało wygodnie na ziemi. To była bardzo przyjemna jadalnia i wszystkie potrawy smakowały pierwszorzędnie na świeżym powietrzu.

Ale najmielsze chwile były o zmroku, gdy dzieci otaczały kołem płonące ognisko i śpiewały chórem piękne, ludowe piosenki.

Blask zachodzącego słońca mieszał się z odblaskiem ognia, z dala dobiegał rechot żab i śpiew zapóźnionego ptaka, a niewidzialne świerszcze akompaniowały dzieciom cichutko.

Halina Tołłoczko.



BENEDYKT, HERTZ

## KRZYSIA I JANEK na wakacjach

14)

przyfastrygował papierowe naramienniki. Następnie rozpoczęła się uroczysta degradacja.

— Wojtek, muzyka! — zawołał Janek. — Tylko żeby była smutna.

Chłopak przyłożył do ust fujarkę i zagrał w tempie marsza żałobnego znaną pieśń do słów: „A zwracaj od komina!” Równocześnie Józiek, mianowany na ten dzień doboyszem, zabębnił grubą pałką na rondlu (właściwie, powinni być kotły, ale kotła Walentowa wziąć nie pozwoliła). Wreszcie wódz stanął na podwyższeniu (był tam taki duży kamień) i wygłosił mowę, że...

— Niesubordynacja musi być ukarana... że obraza majestatu... że nie wolno nie wygadywać na naszą waleczną armię i nazywać wodzów dudkami, a tym bardziej tchórzami i w końcu, że „sama jesteś tchórz i nie potrzeba nam takiej osoby w wojsku”.

Zbliżył się do dziewczynki i już miał jej zerwać naramienniki — tak zupełnie, jak to robił generał na obrazku — gdy stała się rzecz nieoczekiwana, nie spotykana w dziejach armii całego świata. Krzysia podniosła rękę na majestat i tak trąciła wodza w głowę, że swe własne arcydzieło, koronę z piór, przekrzywiła władcy na lewe ucho.

Wszyscy oniemieli na ten widok. Zbrodniarka zaś, nie tracąc fantazji, sama zdarła sobie z ramion lekko przyszyte szlify, zgniotła je, rzuciła na ziemię i śmiejąc się, pobiegła do ogrodu.

Potem zza parkanu zaczęła wykrzykiwać:

— Zgrabne wojsko, dzielny wódz! Do krzaków boi się iść! Obejdę się bez waszych naramienników!

Każdy inny wódz skazałby Krzyskę na rozstrzelanie. Nasz wódz wołał tego nie czynić, bo się bał cioci. Nawet nie mogliśmy gonić przestępczyni, gdyż gotowa była każdej chwili z ogrodu pobiec na ganek, gdzie siedzieli wujostwo, czytający, jak zwykle po obiedzie gazety.

— Pal ją sześć! — oświadczył krótko Bawoli Róg i zarządził zwyczajne manewry.

Krzysia jednak nie dała za wygrane i postanowiła za wszelką cenę zbadać tajemnicę ognistej korony. Najprzód próbowała przeciągnąć na swoją stronę żołnierzy brata, obiecując każdemu sprawić hełm jeszcze piękniejszy od hetmańskiego. Wicek i Stasiek (nasze ciury obozowe) powiedzieli, że dobrze, ale szable też muszą dostać. Potem kiwnęła na mnie.

— Zrobię cię — rzekła — nadhetmanem i naszyję kapelusz perełkami. Chcesz?

Dobre sobie! Któż by nie chciał kapelusza naszytego perełkami... Ale być pod babską komendą... O, co to, to nie!

Po krótkiej walce z samym sobą, pokazalem jej nosa i powiedziałem:

— Nic z tego. Honor żołnierski nie pozwala mi opuścić wodza Bawolich Rogów.

— Głupi jesteś — odpowiedziała Krzysia. I na tym skończyły się nasze — jakby powiedzieli starsi — rokowania dyplomatyczne.

(Dalszy ciąg nastąpi)

— Niech sobie będą jaszczury — odezwiała się Krzysia — a wy jesteście dudki i tchórze!

— Co takiego? — oburzył się Bawoli Róg — powtórz, coś powiedział!

— Tak! — krzyknęła — dudki i tchórze. Mnie mówiła mama, że żadnych strachów nie ma, a diabeł Boruta w głupich głowach mieszka. Więc na Szwedzkiej Górze z pewnością jest nieobecny.

Słowa powyższe przypieczętowały los dziewczynki. Ogłoszono wyrok, skazujący ją — za obrazę majestatu — na degradację, to znaczy odebranie rangi oficerskiej.

— Dużo mi zależy na waszych głupich rangach! — krzyknęła, gdy ją namawiał, aby złożyła podanie o darowanie winy, bo każdy wódz ma prawo ulaskawiania winowajców.

Ha, trudno. Wyrok musiał być wykonany — i to bardzo uroczystie, przepisowo. Janek sam na własne oczy widział taką scenę na obrazku. Było odmalowane, jak generał zdiera naramienniki skazanemu oficerowi. Ponieważ Krzysia dotąd ich nie miała, więc aby je zedrzyć, trzeba było najpierw przyszyć.

Choć Krzysia opierała się, chłopcy przytrzymali jej ręce i sam władca osobiście



Szmerze górski strumyk,  
perli się i pieni —  
śmieją się do niego  
słoneczne promienie...

Od samego źródła  
do Dunajca płynie,  
a po drodze mija  
smrek i jedlinę.

Bieży strumyk wartko  
po gładkich kamyczkach...  
Hej, gra mu do taktu  
ta leśna muzyka!



Szumi strumyk tęsknie,  
żegna się z górą,  
a owieczki smutne —  
pobekują z nim...

Splewa strumyk splewa  
srebrzyste piosenki,  
o tym, że z Dunajcem  
wpadnie do Wisłki.

Ze odwiedził miasta,  
miasteczka i wioski,  
że naprawdę pozna  
cały kraj nasz polski...

A kiedy z Wisłką  
do Bałtyku wpłynie —  
będzie splewał piosenki  
o Polskiej Krainie...

JANINA WAZŁOWA



## Marek poznaje Tatry

(Dokończenie ze str. 1-ej)

A tamte dalsze skaliste, na wpół obumarte — grożą czy przestrzegają przed czymś. Dumnie dźwigają swoje kamienne czoła wzniesione ponad tym krajem tyle tysięcy lat. „Muszę tam kiedyś pójść — szeptał cicho chłopak, chociaż serce mu się ścisnęło, gdy przypomniał słowa wujkowego listu „wszedł w niebezpieczne miejsce i nie może sobie dać rady z zejściem”. Tak, to na pewno w tym groźnym łańcuchu jest to niebezpieczne miejsce. Marka ogarnął niepokój o wujka, o życie nieznanego turysty i o tych wszystkich, którzy poszli go ratować. Czy zdążyli na czas? Czy potrafili pomóc... Czy sami dadzą sobie radę z zejściem? Marek wpatrywał się wciąż w oddalone profile masywów górskich, odnajdywał ich podobieństwo do skamieniałych postaci ludzkich, do przeogromnych maczug, do wałów obronnych... Teraz rozumiał, że szczyty i przełęcze turyści „zdobywają” naprawdę. Im dłużej patrzył, tym większa ochota zobaczenia gór z bliska ogarniała chłopca. Ach, żebyż ten wujek już powrócił — wzdychał raz po raz patrząc na zegarek. Czytać jakoś nie mógł, zszedł więc na podwórko do Bacy; zjedł i razem śniadanie i czekali. Tymczasem nad górami pojawiły się obłoki, pociemniały i skłębiły się w jedną dużą chmurę. Słońce znikło gdzieś poza nią, a najwyższe szczyty skalne jeden po drugim zaczęły się kryć za rozrastającą się chmurą. „To tak jest w tych górach! — pomyślał chłopiec. — Dlatego wczoraj, „Widoki całkiem przepadły!” Kurtyna deszczu i mgły skryła je przed okiem ludzkim”.

Pies zaszczekał radośnie i rzucił się ku furtce, Marek za nim. Z przerzuconą przez ramię liną ratowniczą i z mocnym czekaniem w ręku wracał wujek wesół i uśmiechnięty.

— „Uratowany?” — pytał niespokojnie chłopak, choć domyślał się odpowiedzi z miny wujka.

— „Oczywiście!”

— „Wujku, czy to był ceper?”

— „Nie, Marku. Ceper nie odważyłby się zagłębiać w groźny skalny świat. To był kochający góry, ale lekkomyślny i nie doświadczony turysta, który nie docenił niebezpieczeństwa i nie znał własnych sił. Miejmy nadzieję, że doświadczenie to wyjdzie mu na dobre. Rok rocznie giną ludzie w Tatrach, marnując własne życie i narażając tych, którzy im spieszą z pomocą. Dobry taternik stopniowo pokonywa trudności turystyki wysokogórskiej i nie naraża się niepotrzebnie.

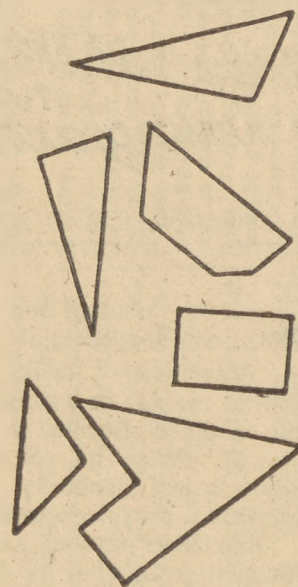
— „Takbym chciał pójść na wycieczkę, ale wiem, że mnie wujek nie weźmie” — westchnął ze smutkiem Marek.

— „Przeciwnie, pójdziemy zaraz jutro — odrzekł wujek. — Poznasz najpierw hale, doliny, oraz te szlaki górskie, które nie wymagają zbyt wielkiego wysiłku i nie narażają na niebezpieczeństwa. Stopniowo wyrobisz sobie siłę, zręczność, orientację i rozwagę. Na pewno kiedyś zostaniesz dobrym taternikiem!”.

Marek skakał z radości.

M. W.

## KACIK ROZRYWKOWY



Ułóżcie z podanych  
figur literę M

ROZWIĄZANIE Z NR 29 (89)

LAMIGŁÓWKI — ZARCIKI:

1) W każdej kratce należy umieścić po jednej literze: s—t—o—k—o—n—i.

2) W pierwszą kratkę należy wpisać literę k, w drugą — a, trzecią zostawić pustą.







# "INDIE"

**Sopot TEL. 519-86**

Sp. z o. o.

Rokossowskiego 39/41

**KAWA**

**HERBATA**

**KAKAO**

Specjalny sklep sprzedaży

z reklamowaną pijalnią

**Elektryczna palarnia kawy**

2263

KUPIMY gumy do samochodów ciężarowych, osobowych i ciągników. Pożądane rozmiary detki: 11,25 x 24, 12,00 x 20, 13,50 x 28; opony: 5,00 x 16; 5,25 x 16; 5,50 x 16; 6,00 x 16; 1,90 x 18; 2,10 x 18; 6,00 x 20; 7,00 x 20; 7,25 x 20; 7,50 x 20; 2,70 x 20.

Stan przynajmniej 40% użytkowości.

Oferty z podaniem cen składać do dnia 31 sierpnia br. pod adresem: Wojskowe Przedsiębiorstwo Budowlane — Wydział Transportów — Warszawa, Al. Wyzwolenia 39, dawniej 6-go Sierpnia.

2243

## OGŁOSZENIA = DROBNE =

**BRYLANTY** — biżuteria — złoto — srebro — zegarki — Kupno — Sprzedaż. Nowy Świat 48. Nowak. 4688

**KAPELUSZE**, kapeliny, stożki hurtowa sprzedaż. Nutkiewicz i S-ka, Łódź, ul. Piotrkowska 16 w podwórzu. 2240

**Tapczany** — amerykański — fotele — łóżka — materace gotowe, zamówienia tanio, Wielka 2. 37

**Szklarnia** szkła stołowego i kryształów, Marian Bogowicz i S-ka, Warszawa, Emilii Plater 25. Polec: kryształ najwyższych gatunków, hurtowa i detalicznie, przyjmuje do szlifowania szkło i kryształy, zaprawy kryształów uszkodzonych. 85

**SPÓŁDZIELNIA** pracy „Mi krowa” z odpowiedzialnością i udziałami, Warszawa, Nowogrodzka 40. Tel. 859-40. Kacza 15. Warsztaty naprawy maszyn biurowych, Warsztaty samochodowe, Warsztaty elektrotechniki samochodowej. Spawanie wszelkich materiałów. 1620

**SAMODZIAŁY**, szalki. Ręczne warsztaty tkackie. Stefania Kotecka, Mokotowska nr 45. 164

**Wytwórnia** galanterii drzewnej, zabawek, inż. Antoni Sidorowicz i S-ka, Białostocka 20. 29

**SZYBKO I SOLIDARNIE AUTO—OBSŁUGA** Konserwacja i naprawa samochodów, wynajem takówek — garaże samochodowe Sopot, ul. Ogrodowa 6, telefon 512-27 2267

**Motocykl** dwusieczny DKW do sprzedania, Smolna 14 m. 5.

## Ogłoszenie

Mamy do sprzedania 1000 kg makulatury gazetowej. Oferty i sprzedaż w Zarządzie Wojewódzkim Związku Walki Młodych w Gdańsku, ul. Jana z Kolna 8.

2266

## PLASTER

**— NIEZBĘDNYM**

**OPATRUNKIEM**

**HANSAPLAST I LEUKOPLAST**

produkcji Państw. Fabryki

**Chem. Farm. d. Pebeco**

**w Poznaniu**

**APTEKI I DROGERIE** mogą zaopatrzyć się w **Oddziałach i Pododdziałach Centrali Handlowej Przemysłu Chemicznego**

2261

**Centrala Tekstylna Hurtownia** w Szczecinie, ul. Św. Wojciecha 7.

Zawiadomiam, iż z dniem 1.VII. 1947 r. rozpoczęła sprzedaż hurtową artykułów włókienniczych.

Na składzie bogaty asortyment towarów.

2241

## PRZETARG

**POLSKI BANK KOMUNALNY, S. A. Warszawa, pl. Napoleona 7**

ogłasza przetarg nieograniczony

na odbudowę gmachu mieszkalnego przy ul. Raszyńskiej 32/44 o kubaturze około 9.000 m<sup>3</sup>.

Słup kosztorys (za zwrotem kosztu 150 zł) oraz bliższe informacje otrzymać można w Oddziale Banku (W-wa) Plac Napoleona 7, codziennie od 9 do 14.

Oferty opiewające na napisem na kopercie: „Oferta na budowę gmachu mieszkalnego” należy składać w referacie administracyjnym Banku w terminie do dnia 4 września 1947 r. do godz. 11-tej.

Przetarg odbędzie się w tymże dniu o godz. 12-tej.

Do oferty należy dołączyć kwit na złożone w Banku wadium w wysokości 2% oferowanej kwoty.

Podaje się do wiadomości, iż wykonanie budowy gmachu tego przewidziane jest etapowo.

Dyrekcja zastrzega sobie wybór oferenta bez względu na oferowaną sumę, unieważnienia częściowe lub całkowite przetargu oraz zmniejszenie lub zwiększenie ilości robót bez podania przyczyn i bez prawa jakiegokolwiek roszczenia ze strony oferenta.

2260

## Przetarg nieograniczony

Państwowa Centrala Handlowa, Oddział Wojewódzki w Gdańsku ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie następujących robót remontowo - budowlanych:

- 1) Wykonanie robót remontowo - budowlanych, instalacji elektrycznej, wodociągowej - kanalizacyjnej oraz centralnego ogrzewania w lokalu handlowym Agentury P. C. H. w Słupsku, przy ul. Pl. Zwycięstwa Nr 11.
- 2) Wykonanie robót remontowo-budowlanych, instalacji elektrycznej wodociągowej - kanalizacyjnych, stolarskich, ślusarsko - kowalskich, murarskich i szklarskich w lokalu handlowym Agentury P. C. H. w Laborku, przy ul. 10 Mar. ca Nr 6.
- 3) Wykonanie robót remontowo - budowlanych, ciesielskich, dekarских, szklarskich, ślusarsko - blacharskich oraz instalacji elektrycznej w magazynach P. C. H., znajdujących się na terenie Rzeźni Miejskiej w Tczewie.
- 4) Wykonanie robót rozbiórkowych, murarskich, tynkarskich, ślusarskich, elektrotechnicznych, szklarskich, malarskich, wodociągowej-kanalizacyjnych, zdunskich w lokalu P. C. H. w Tczewie, przy ul. Lipowej Nr 5/6.
- 5) Wykonanie robót budowlanych i rozbiórkowych związanych z budową wjazdu, przy ul. Elżbietańskiej 11 w Gdańsku.
- 6) Wykonanie rozbiórki ścian wewnętrznych (przebudowy wnętrza), roboty murarskie i posadzkowe, w budynku P. C. H. przy ul. Elżbietańskiej Nr 11 w Gdańsku.

Słup kosztorys oraz warunki przetargowe za zwrotem kosztów, otrzymać można w P. C. H. we Wrzeszczu, ul. Grunwaldzka Nr 70, w godz. 9 — 13, w Dziale Gospodarczym, I p.

Oferty w zalakowanych kopertach składać należy do dnia 4.IX.47 r., godz. 10.30; otwarcie ofert nastąpi tego dnia, godz. 11-ta.

Wadium w wysokości 2% sumy oferowanej winno być wpłacone w kasie P. C. H. we Wrzeszczu.

Do oferty należy dołączyć kwit na wpłacone wadium i odpis urzędowego dowodu rejestracyjnego na prawo wykonywania zawodu.

Załączenie do oferty weksli, czeków i t. p. jest niedopuszczalne. P. C. H. zastrzega sobie prawo na częściowe zlecenie robót oraz wyboru oferenta bez względu na wysokość oferty i uznanie, że przetarg nie dał wyniku dodatniego.

2265

**Zakupimy** kilka ciężkich przyczep do ciągników. Wymagania: stan dobry, nośność od 5 do 8 ton, kół od 4 do 8, pożądane na gumach maszynowych. Mogą być w tym dwa ze skrzyniami ruchomymi (wywrotki).

Oferty z podaniem cen składać do dnia 31 sierpnia br. pod adresem: Wojskowe Przedsiębiorstwo Budowlane — Wydział Transportów — Warszawa, Al. Wyzwolenia (dawniej 6-go Sierpnia) Nr 39.

2244

## GŁOS SPORTOWY

### Międzynarodowe Tenisowe Mistrzostwa Polski Skonecki i Hebda wyeliminowani Jędrzejowska zdobyła 2 tytuły

KATOWICE (Obsl. wł.).

Niedzielne gry półfinałowe międzynarodowych mistrzostw Polski nie były szczęśliwe dla graczy polskich. Niedokończono w sobotę z powodu deszczu spotkania, zakończone w niedzielę — wyeliminowały z dalszych gier mistrza Polski Skoneckiego, Hebda i Rudowską. Skonecki, który w sobotę ze Smolinskim (CSR) wygrał pierwszego seta 6:4, a drugiego przegrał 5:7, — nie potrafił zapewnić sobie zwycięstwa. Po ciężkiej i dramatycznej walce Czech wygrał dwa następne sety 9:7, 6:4. Ostateczny wynik spotkania półfinałowego Skonecki — Smolinska 6:4, 5:7, 7:9, 4:6.

Drugi nasz półfinalista Hebda przegrał z Węgrem Szigetiem w czterosełowej walce w stosunku 6:3, 3:6, 5:7, 3:6. Finał więc Międzynarodowych Mistrzostw Polski rozegrają Smolinska i Sziget.

W półfinale gry pojedynczej kobiet zostało dokonane przerwanie w sobotę z powodu deszczu spotkanie Rudowska — Miskova (CSR). Ostatecznie Rudowska mając wygranego pierwszego seta przegrała dwa następne i została wyeliminowana.

Miskova wygrała 2:6, 6:3, 6:2. W finale Czeszka spotka się z Jędrzejowską.

W grach podwójnych mężczyzn para czesko - polska Vrba, Kończak wygrała z parą Tłoczyński II, Olejniszyn 6:2, 6:8, 6:2, a para czeska Smolinska, Krejčík zwyciężyła parę Hebda, Popławski 6:0, 7:5.

Osiądną po wyeliminowaniu Skoneckiego i Hebda było zwycięstwo Jędrzejowskiej w grze pojedynczej i w grze mieszanej. W finale singla „Jadzia” wygrała zupełnie łatwo z młodszą, nie mniej doskonale się zapowiadającą Czeską Miskovą 6:1, 6:3. Jedyne w drugim secie Miskova nawiązała walkę i prowadziła nawet 3:1. Jędrzejowska jednak zaczęła grać uważnie i pod rząd zdobyła 5 gemów.

W finale gry mieszanej Jędrzejowska wraz z Hebda wygrała z parą Miskova, Skonecki 6:3, 6:1. Zarówno Hebda, jak i Jędrzejowska pokazali doskonale zagrania.

W półfinale gry podwójnej mężczyzn, Smolinska, Krejčík (CSR) pokonali parę Sziget, Vad (Węgry) 7:5, 7:5, 7:5. Najlepszym z całej czwórki był Sziget, najgorszym był Vad, marnując piękne zagrania partnera. Finał gry podwójnej Smolinska, Krejčík — Vrba, Kończak został przerwany z powodu zmroku przy stanie 6:4, 8:6, 7:5, 6:2.

## „Dookoła moło w Sopocie”

**Wielka impreza pływacka na zakończenie sezonu**

W niedzielę, 24 bm. na moło w Sopocie, odbyły się zawody pływackie, pod nazwą „Dookoła moło w Sopocie”. Zwolennicy sportu pływackiego mieli możliwość oglądania, na dystansie około 1.000 m walki człowieka z żywiołem.

Walka o palmę pierwszeństwa rozpoczęła. Na czoło wybija się Budziszówna z KKS „Grom”. Płynąc „żabką”, zdecydowanie oddala się od pozostałych. Zawodniczki rozpraszają się, tworząc 100-metrowy rząd różnobarwnych czepków kąpielowych. Wszystkie zawodniczki ukończyły wyścig. Wyniki przed stawiają się następująco:

Pierwsze miejsce — **Juta Budziszówna**, KKS „Grom”, czas 18.54 min., drugie miejsce — **Maria Kłossowska**, KKS „Grom”, czas 19.11 min., trzecie miejsce — **Isabella Teisseyre**, KKS „Grom”, czas 19.34 min.

W konkurencji męskiej startowało 32 zawodników. Od startu do mety prowadził zdecydowanie mistrz Polski, **Marchlewski**. Piękną walkę o drugie i trzecie miejsce stoczyli między sobą **Teisseyre** i **Sawlak**, trzech zawodników nie ukończyło biegu.

Techniczne wyniki zanotowano jak następuje: pierwsze miejsce **Marchlewski**, KKS „Grom” w czasie 16.18 min., drugie miejsce **Teisseyre**, KKS „Grom” w czasie 17.06,8 min., trzecie miejsce **Sawlak**, KKS „Grom”, czas 17.07 min.

Zespołowo pierwsze miejsce zajęł KKS „Grom”. Na zakończenie prezydent miasta, **Wierzbicki**, przemówił do zebranych zwycięzców, podkreślając wysoki poziom zawodów, po czym osobiście wręczył dyplomy i nagrody. (k)

## OGŁOSZENIE

**Kuratorium Okręgu Szkolnego Olsztyńskiego zatrudni zaraz:**

- 1 inż. mechanika na stanowisko dyrektora gimnazjum mechanicznego
- 1 inż. mechanika na stanowisko kierownika licealnego wydziału mechanicznego,
- 1 inż. mechanika samochodowego na stanowisko kierownika licealnego wydziału samochodowego,
- 1 inż. architekta na stanowisko kierownika licealnego wydziału budowlanego,
- 1 nauczyciela fizyki dla liceum mechanicznego,
- 1 nauczyciela matematyki dla liceum mechanicznego,
- 2 nauczycieli księgowości dla liceum handlowego i spółdzielczego,
- 1 nauczyciela specjalistę spółdzielcę dla liceum spółdzielczego.

Zgłoszenia z odpisami świadectw i pracy prosi kierować do Wydziału Szkół Zawodowych Kuratorium Okręgu Szkolnego Olsztyńskiego w Olsztynie, ul. Kościuszki 23.

**Naczelnik Wydziału**

(—) **L. M. Bernacki**

2239

**RICHARD WRIGHT**

69)

**SYN AMERYKI**

**PRZEKŁAD WANDY MELCER**

Stanąwszy na parapecie i ugiąwszy nogi w kolanach do skoku, z ciałem spoconym, rozdzygotanym na wietrze, usiłował przebić wzrokiem ciemności i zobaczyć co się dzieje na dole, ale to mu się nie udawało. Potem rzucił się na dół czując, jak ciało jego wiruje w lodowatym powietrzu. Przymknąwszy oczy i przywarłszy rękami do boków żeglował poprzez śnieg. Chwilę leciał w powietrzu, aż sięgnął ziemi. Najpierw zdawało się, że spada łagodnie, ale potem poczuł całym ciałem siłę uderzenia i leżał bez przytomności, zagrzebany głęboko w śniegu. Miał pełno śniegu w oczach, w ustach, w uszach, śnieg sypał mu się za kołnierza. Ręce miał mokre i zimne. Potem poczuł, jak wszystkie mięśnie napinają mu się do niemożliwości, w odruchowym spazmie, a pachwina wilgotnieje. Oddał urynę. Nie mógł skontrolować wszystkich czynności ciała, obezwładnionego skoncentrowanym atakiem zimnego śniegu na powierzchnię całej skóry. Podniósł głowę, rozejrzał się, kichnął. Był znowu sobą, zaczął walczyć ze śniegiem, otrzásając się. Wreszcie udało mu się wstać i wydostać z kipieli. Szedł próbował biec, ale był zbyt słaby. Szedł po bulwarze Drexel, nie wiedząc wła-

ściwie, dokąd idzie, ale starając się wydostać jak najprędzej z dzielnicy białych. Zboczywszy z drogi tramwajów, szedł bocznymi uliczkami, krocząc coraz prędzej, patrząc przed siebie, ale oglądając się raz poraz.

Tak, trzeba zatrzymać Bessie, by nie szła do umówionego domu. Przepadło. Trzeba myśleć o sobie. Nie nowina to dla niego uciekać. Całe życie spodziewał się, że prędzej czy później musi do tego dojść. I oto przyszło. Zawsze czuł się na marginesie życia białych, teraz miał tego dowód. Upraszcza to wiele rzeczy. Siegnął za pazuchę, rewolwer nie opuszczał go. Może przyjdzie użyć broni. Zanim go wezmą, będzie strzelać, umierać przyjdzie tak czy tak, a przynajmniej wystrzela wszystkie naboje.

Przy Cottage Grove Avenue zwrócił się na południe. Trudno robić plany, póki nie mówił z Bessie i nie odebrał pieniędzy. Stała się pozbyć strachu. Zaciśnął pięści i zniżywszy głowę ruszył ze zdwojoną szybkością przed siebie. Zmarzył mu ręce, ale nie chował ich w kieszenie, bał się, że nie zdąży ich na czas wyjąć, kiedy go zaatakują policja. Wędrował tak pod latarniami, które w swoich grubych, śnieżystych czapach wyglądały, jak zamrożone księ-

życe. Twarz bolała na kilkustopniowym mrozie, a wiatr ciał spocone ciało, jak nożem dobierając się do serca.

Dochodził do Czterdziestej Siódmej ulicy. Poprzez tuiową zasłonę śniegu dojrzał chłopca stojącego pod wystętem muru i sprzedającego gazety. Nacisnąwszy na oczy daszek od czapki, wsunął się w bramę czekając na trolleybus. Za chłopcem leżała na stoisku wysoka kupa gazet. Chętnie przeczytałby tytuły drukowane wielkimi literami, ale śnieg mu przeszkadza. Wszyscy teraz o nim piszą. Nie dziwiło go to, zawsze mu się zdawało, że dzieje się z nim coś takiego, co powinno przepełniać gazety. Ale dopiero, kiedy zaczęły działać po linii, którą można było od lat przewidzieć, dopiero wtedy ludzie zainteresują się jego historią. Czuli, że nie chcieli jej drukować póty, póki drżała i paliła się w jego sercu. Dopiero, kiedy wyrzucił ją z siebie, kiedy stała się taka, jak być musiała, zaczęli się o niej rozpisywać. Wyłowili trzy centy z kieszeni podszedł do chłopca:

— Trybuna.

Zabrał ją sobie do bramy. Oczy pobiegły na ulicę i wróciły do wielkich liter tytułu: „Porwanie milionowej dziedziczki. Uprawdżający żądają dziesięciu tysięcy dolarów. Rodzina Daltonów prosi o zwolnienie podejrzanego komunisty”. I oto cała historia. Za chwilę opublikują historię jej śmierci, opiszą kości, znalezione w piecu, odciętą głowę jego ucieczkę. Podniósł oczy słysząc zbliżający się wóz. Kiedy podjechał, zobaczył, że był prawie pusty. Dobra jest. Pobiegł ulicą i wskoczył właśnie, kiedy wysiadał ostatni pasażer. Zapłacił za bilet hacznem obserwując konduktora, potem przeszedł przez cały wóz ciągle się rozglądając, czy go

nikt nie śledził. Stał teraz na przednim ście, za motorniczym. Gdyby coś za..., wyskoczy. Wóz ruszył a on zaczął znowu czytać:

„Służąca odkryła list, nabazgraną notatkę, żądającą wykupu w sumie dziesięciu tysięcy dolarów i obiegującą powrót Mary Dalton, milionerki chicagowskiej. Rodzina Daltonów żąda zwolnienia Jana Erlone'a, jednego z liderów komunistycznych, zamieszanego w aferę uprowadzenia: oto dalszy rozwój wypadków, które zaprzatają obecnie policję miejską i władze państwowe.

List z podpisem „Czerwony” i z osławionym emblematem Partii Komunistycznej, przedstawiającym młot i sierp, znaleziony został pod drzwiami domu przez Peggy O'Flaherty, kucharkę i gospodynię w rezydencji Henrykosta Daltonów przy Hyde Parku.”

Bigger czytał dalej długą kolumnę reporterskich wynurzeń, gdzie była mowa o „wypytywaniu myrzyńskiego szofera”, „półpełnej walizce”, „broszurach komunistycznych”, „pijanych orgiach seksualnych”, „zropanczonych rodzicach” i „sprzecznych zeznaniach radykałów”. Oczy Biggera pożyrały słowa: „potajemne spotkania nastroczały okazje do uwiedzenia”, „policja proszona o nieinterwencję”, „przerazona rodzina szuka kontaktu z uprowadzającymi”, wreszcie:

„Wszystko przemawia za tym, że rodzina posadza Jana Erlone'a, iż zna on miejsce pobytu Mary Dalton, niektórzy urzędnicy policji sądzą, że to właśnie kryje się za żądaniem zwolnienia radykała.

Jan Erlone żąda, aby sprawa rozstrząsana była publicznie, sądzi on, że zajęcia umyślnie zostały rodmuchane, by skompromitować komunistów w Chicago. Ponieważ władze nie przychylają się do jego żądań, odmówił opuszczenia więzienia, wobec czego został ponownie odprowadzony do celi pod zarzutem oporu władzy.”

(d c n :)